A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 22/23 lutego Nr 46 (2547)

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zjazd bojowników o socjalizm na wsi

rozpoczął doniosłe obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP) Ponad 2.200 delegatów, wśród nich wiele kobiet i młodzieży — reprezentujących 120-tysięczną rzeszę członków spółdzielni produkcyjnych z całego kraju oraz kilkuset aktywistów przodujących pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych, przedstawiciele mało i średniorolnych gospodarzy indywidualnych i innych zaproszonych gości zgromadził w wielkiej Hali Mirowskiej w Warszawie I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, którego doniosłe obrady rozpoczęły się w dniu 21 bm.

Nad prezydium — wśród sztandarów białoczerwonych i czerwonych — wielkie portrety: Józefa Stalina — tego pod którego wodzą pracujący chłopi ZSRR w zwycięskiej walce z kułactwem pierwsi zbudowali socjalistyczne formy gospodarki rolnej i uczynili rolnictwo radzieckie — przodującym rolnictwem świata, oraz Bolesława Bieruta — tego, który wskazuje polskim chłopom pracującym, czerpiącym z wieloletnich, bogatych doświadczeń kołchozów radzieckich — najlepsze drogi budowy socjalizmu na wsi polskiej.

Na sali widnieją portrety czołowych ludzi spółdzielczości produkcyjnej oraz transparenty z głównymi hasłami zjazdu.

Na trybunie widnieje godło państwowe — Orzeł Biały.

O godz. 9,15 na salę przybywają witani długoniemilknącymi oklaskami przedstawiciele Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZSL, przedstawiciele Rady Państwa i Rządu oraz władz naczelnych organizacji społecznych.

Rozbrzmiewają dźwięki hymnu narodowego.

Obrady zjazdu zagaja Min. Rolnictwa — Jan Dąb-Kocioł, mówiąc m. in.:

„Pierwszy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej rozpoczyna swe obrady w chwili, gdy na wsi polskiej zachodzą głębokie, rewolucyjne przemiany. W ostatnim okresie jesteśmy świadkami szybkiego tempa powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych. Coraz więcej chłopów mało i średniorolnych zdaje sobie sprawę, że jedyną drogą ku lepszej przyszłości wsi polskiej jest zerwanie z dotychczasowym gospodarowaniem w pojedynkę i przejście do zespołowej, zmechanizowanej, opartej na naukowych podstawach gospodarki spółdzielczej. Obecne tempo rozwoju gospodarki zespołowej na wsi dowodzi, że idea spółdzielczości produkcyjnej zakorzeniła sie mocno w głowach i w sercach chłopskich i nikt i nic nie zdoła jej stamtąd wyrwać.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że pracująca wieś polska, kierując się mądrymi wskazaniami Przywódcy i Nauczyciela całego narodu, Bolesława Bieruta, w nierozerwalnym sojuszu z bohaterską klasą robotniczą i pod jej kierownictwem — walkę o spółdzielczość produkcyjną na wsi zwycięsko przeprowadzi do końca".

Zebrani wstają i długo manifestują swe serdeczne uczucia — skandując „Bierut — Bierut".

PODSUMOWANIE OSIĄGNIĘĆ

„Przyjechaliście na zjazd, ażeby podsumować wasze dotychczasowe osiągnięcia na odcinku spółdzielczości produkcyjnej, ażeby przedstawić Obywatelowi Bierutowi, Partii i całemu narodowi wasz spółdzielczy dorobek. Wydelegowała was 120-tysięczna rzesza spółdzielców. Lecz reprezentujecie również tych chłopów indywidualnych, którzy jutro lub pojutrze zostaną spółdzielcami. O tym winniście pamiętać obradując przez te dwa dni i pomyśleć, w jaki sposób pozyskać tych chłopów dla idei spółdzielczej.

Waszym zadaniem będzie omówienie dróg i środków prowadzących do tego, aby spółdzielnie wasze jeszcze szybciej niż dotąd rozwijały się i krzepły.

Waszym zadaniem będzie ustalenie, jak podciągnąć w pracy nieliczne wprawdzie, ale istniejące tu i ówdzie spółdzielnie słabe, aby uczynić z nich również gospodarstwa przodujące, takie, jakimi mogą i powinny stać się wszystkie spółdzielnie.

Waszym zadaniem będzie wypracowanie wytycznych dalszej pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Nad tymi sprawami trzeba się będzie zastanowić na obecnym zjeździe poważnie, rzeczowo, krytycznie i samokrytycznie podejść do tych spraw. Trzeba głęboko przemyśleć przyczyny, które spowodowały powstanie tych błędów, trzeba zastanowić się nad środkami, które pozwolą je usunąć.

Apeluję do was o wzajemną wymianę bogatych doświadczeń z waszej dotychczasowej pracy, o śmiałą i rzeczową krytykę niedociągnięć, o zgłaszanie przemyślanych wniosków, któreby dalszą naszą pracę usprawniły i wzmogły i któreby naszą wieś

(Dokończenie na str. 4)



23 lutego 1918

35-lecie Armii Radzieckiej

23 lutego 1953

Trzydzieści pięć lat temu — 23 lutego 1918 r. — zwycięskim bojem pod Pskowem i Narwą wkroczyła na swój wielki szlak dziejowy bohaterska armia Kraju Rad. Dzień odparcia imperialistycznych zaborców niemieckich, usiłującyh zdusić zbrojną przemocą młodą republikę robotników i chłopów, przeszedł do historii jako dzień narodzin Armii Radzieckiej, armii nowego typu, armii ludu pracującego, służącej od chwili swego powstania sprawie postępu, wolności i pokoju.

Wśród bohaterskich zmagań z wrogiem, broniąc z nadludzkim poświęceniem i ofiarnością władzy radzieckiej, gromiąc kontrrewolucyjnych generałów i interwentów imperialistycznych, krzepły młode siły obronne Kraju Rad, wypisując wspaniałą kartę zwycięstw oręża radzieckiego. 20-lecie międzywojenne — to okres potężnego wzrostu siły gospodarczej i obronnej Pierwszego Państwa Socjalistycznego, znaczony milowymi słupami stalinowskich pięciolatek. Toteż, gdy zdradziecki najazd hord hitlerowskich postawił Związek Radziecki przed najcięższą w jego dziejach próbą, gdy w potokach ognia, krwi i żelaza moloch faszystowski usiłował zdruzgotać Armię Radziecką, stanęła przeciw niemu siła nie do pokonania. Bohaterstwo i ofiarność narodów radzieckich, potęga techniczna przemysłu ZSRR, przekute zostały pod genialnym kierownictwem Józefa Stalina w wiekopomne zwycięstwo. Załamanie się potęgi Hitlera, rozbicie w pył największej machiny wojennej świata imperialistycznego postawiło w pełnym świetle prawdę o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, prawdę o niezwyciężoności oręża radzieckiego.

Źródła potęgi Armii Radzieckiej wypływają z istoty zadań i celów jakim ona służy. Podstawowe jej cechy, odróżniające ją od wszystkich armii burżuazyjnych, to ścisłe zespolenie z ludem i głęboka świadomość ideowa, to rola jaką ona spełnia w walce ludów o wyzwolenie społeczne i narodowe, to wreszcie głęboko pojęty internacjonalizm. „Po raz pierwszy w świecie — mówił Lenin w 1919 roku — stworzona została armia, siła zbrojna, która wie o co walczy i po raz pierwszy na świecie robotnicy i chłopi, ponoszący niewiarygodnie ciężkie ofiary, jasno zdają sobie sprawę z tego, że bronią swej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, władzy pracujących mas".

Jednak żołnierz radziecki nie tylko walczył w obronie swej własnej ojczyzny, lecz, gromiąc w zwycięskim pochodzie imperialistycznych zaborców, niósł wyzwolenie okupowanym przez hitleryzm krajom. Dążąc do zniszczenia faszyzmu, Armia Radziecka dążyła do uwolnienia wszystkich ciemiężonych narodów, w tej liczbie również do wyzwolenia narodu niemieckiego na którym tyrania hitlerowska wypisała swe hańbiące piętno.

Ten wyzwolicielski charakter Armii Radzieckiej posiada szczególną wymowę dla nas Polaków. Wszak jej właśnie zawdzięczamy wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego, dzięki niej możemy dziś żyć i rozwijać się, możemy w wolności i pokoju budować wspaniały gmach nowej Polski, Polski Socjalistycznej.

Bezgraniczne umiłowanie wolności i pokoju, połączone ściśle z głębokim internacjonalizmem — oto czynniki jednające Armii Radzieckiej miłość i uznanie wszystkich ludów, zarówno tych, którym przyniosła ona wyzwolenie jak i tych, które dziś walczą przeciw imperialistycznej przemocy.

„Siła naszej Armii Czerwonej — stwierdza Józef Stalin — polega na tym, że od zarania swego istnienia, wychowana jest ona w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami".

Dlatego też zaplecze Armii Radzieckiej nie ogranicza się do własnego kraju, lecz sięga dalej. Miliony ludzi pragnących pokoju i wolności widzą w Związku Radzieckim ostoję i gwarancję zwycięstwa wielkiej sprawy. Dziś gdy imperialiści amerykańscy przygotowują nową napaść na ZSRR i kraje demokracji ludowej, gdy przywołują oni upiory hitlerowskiego Wehrmachtu i usiłują montować agresywną „armię europejską" — masy pracujące Francji, Włoch i innych krajów kapitalistycznych oświadczają, że nigdy nie będą prowadziły wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Potęga Armii Radzieckiej stale wzrasta. Gigantyczny rozwój gospodarczy Kraju Rad, przodująca myśl naukowa i techniczna ludzi radzieckich, obok jedności moralno-politycznej, ofiarności i patriotyzmu narodów ZSRR, stanowią fundament siły oręża radzieckiego. Pod przewodem Józefa Stalina — twórcy zwycięskiej Armii Radzieckiej i genialnego znawcy sztuki wojennej, Związek Radziecki stanowi dziś najpotężniejsze mocarstwo świata.

Naród polski, obchodząc uroczyście 35 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, widzi w armii tej gwarancję swego pokojowego rozkwitu. Nasze odrodzone Wojsko Polskie, wierne ramię ludu pracującego, złączone sojuszem z niezwyciężoną armią Kraju Rad i czerpiące z pomocy i doświadczenia ZSRR, stoi u jej boku na straży pokoju i wolności. W oparciu o potęgę radzieckiego oręża, w oparciu o przyjaźń, pomoc i przykład Wielkiego Kraju Budowniczych Komunizmu, możemy w spokoju budować lepsze jutro naszej Ojczyzny, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość.

Uroczysta akademia w 35 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

23 lutego br. o godz. 17.00 odbędzie się w Warszawie w Teatrze Polskim centralna akademia poświęcona 35 rocznicy powstania bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Konkurs im. H. Wieniawskiego ujrzymy na ekranie

W czasie trwania II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego ekipa Wytwórni Filmów Dokumentalnych zrealizowała film, którego zadaniem jest zapoznanie szerokich rzesz widzów kinowych z tą wielką imprezą artystyczną.

Film wprowadza widza w piękne tradycje sztuki skrzypcowej, ukazując na wstępie rozwój skrzypiec od najstarszych staropolskich gęśli do współczesnych skrzypiec, które w ich dzisiejszej postaci powstały w Polsce w XVI wieku. Film przypomina również o wybitnych skrzypkach polskich, których nazwiska znane były całemu światu — Adamie Jarzębskim, Karolu Lipińskim i Henryku Wieniawskim.

Do tych tradycji nawiązał Konkurs, który w grudniu ub. r. odbył się w Poznaniu. W atmosferę Konkursu wprowadza film poprzez scenę w sali jurorów, gdzie widz poznaje wybitnych muzyków polskich i zagranicznych członków sądu konkursowego.

Na filmie każdy z pięciu uczestników, reprezentujących różne narody — którzy brali udział w Konkursie — gra fragment utworu. Są to: **Julian Sitkowiecki** — ZSRR, **Blanche Tarjus** — Francja, **Marta Hidy** — Węgry, **Emil Kamiłarow** — Bułgaria i **Wanda Wiłkomirska** — Polska. W ten sposób film podkreśla wysoki poziom przygotowania młodych skrzypków, pozwalając równocześnie widzowi na zapoznanie się z indywidualnymi cechami ich gry.

Posiedzenie jury i rozdanie nagród laureatom Konkursu przez Ministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego stanowią przejście do końcowej partii filmu — fragmentu koncertu d-moll Henryka Wieniawskiego w wykonaniu laureata pierwszej nagrody, młodego skrzypka radzieckiego Igora Ojstracha.

Ciekawy ten film zrealizowany został przez Wandę Wertenstein i Leonarda Zajączkowskiego, który był operatorem filmu, według scenariusza Władysława Forberta. Nad stroną muzyczną czuwał Jan Krenz. Autorem komentarza jest Jerzy Waldorff.

Film ukaże się na ekranach w najbliższym czasie.

Strajki we Włoszech

We Florencji robotnicy fabryki papierosów przerwali pracę i uchwalili rezolucję, w której wzywają parlament do obrony prawa robotników włoskich do strajku.

Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej na antenie radiowej

Polskie Radio nada sprawozdanie dźwiękowe I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie, w niedzielę 22 lutego o godz. 14.05 w programie I i o godz. 16.10 w programie II. W poniedziałek 23 lutego o godz. 11.15 w programie I.

Prasa radziecka o Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

MOSKWA. Na łamach dziennika „Socjalisticzeskoje Ziemliedielie" ukazał się artykuł W. Piszczulina pt. „Rolnictwo polskie na drodze socjalistycznego rozwoju", poświęcony I Krajowemu Zjazdowi Spółdzielczości Produkcyjnej w Polsce.

Autor artykułu zaznajamia czytelnika radzieckiego z osiągnięciami rolnictwa polskiego i omawia znaczenie zjazdu dla dalszego rozwoju spółdzielczości na wsi polskiej.

394 nowe spółdzielnie powstały od 1—15 lutego

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej odbywa się w czasie dużej aktywności spółdzielców, działaczy politycznych i społecznych, członków komitetów założycielskich i grup inicjatorskich. Wyrazem wzmożonej pracy politycznej były liczne zebrania spółdzielców i zjazdy powiatowe, tysiące zobowiązań, podjętych przez spółdzielców, pracowników POM i chłopów indywidualnych dla uczczenia Zjazdu, a jej wyniki — to przede wszystkim powstanie nowych spółdzielni i komitetów założycielskich.

W okresie od 1 do 15 lutego, a więc w czasie, gdy odbywały się zjazdy powiatowe, mało i średniorolni chłopi zorganizowali 394 nowe spółdzielnie produkcyjne. Jest to liczba przewyższająca o ponad 30 liczbę spółdzielni, powstałych w styczniu br. kiedy to zorganizowano więcej spółdzielni niż kiedykolwiek przedtem w okresie miesięcznym. W ten sposób liczba gospodarstw zespołowych w naszym kraju wynosiła na 15 bm. 5.613.

Charakterystyczne jest przy tym, że najwięcej spółdzielni powstało w tym okresie w województwach centralnych i wschodnich, w których ruch spółdzielczy rozwijał się dotychczas stosunkowo słabiej. Np. w woj. krakowskim mało i średniorolni chłopi zorganizowali w tym roku 72 nowe spółdzielnie, z tego 25 w pierwszej połowie lutego. W woj. lubelskim powstały w tym roku 92 nowe spółdzielnie, z których 77 — to spółdzielnie zorganizowane w czasie od 1 do 15 lutego rb.

W 143 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina

Z okazji 143-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, w dn. 22 lutego rb. o godz. 14-ej, w Żelazowej Woli, w domu, w którym urodził się wielki kompozytor, zostaną złożone wiązanki kwiatów, po czym Zbigniew Szymonowicz odegra kilka utworów Chopina.

W tym samym dniu o godz 17-ej odbędzie się koncert chopinowski w świetlicy fabryki w Chodakowie.

W Warszawie w dn. 22. II 1953 będą złożone wiązanki w Żelazowej Woli na grobie rodziców Chopina na Powązkach oraz przy sercu Chopina w kościele św. Krzyża.

Sprawa spółdzielczości produkcyjnej jest dla przyszłości narodu polskiego

Fragmenty referatu Sekretarza KC PZPR, Wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka, wygłoszonego w dniu 21. 2. br. na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

Towarzysze i Obywatele!

Zjazd dzisiejszy — zjazd czołowych działaczy i działaczek ruchu spółdzielczości produkcyjnej — to zjazd pionierów idei, obejmującej coraz szersze masy chłopskie, idei, do której należy przyszłość wsi polskiej.

PODSUMOWANIE DOROBKU

Zbieramy się w chwili, kiedy możemy już podsumować poważny dorobek naszych spółdzielni i postawić sobie bardziej ambitne cele — dalszego poważnego rozszerzenia zasięgu ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Wybory październikowe 1952 roku dały świadectwo zespolenia naszego narodu wokół władzy ludowej, wokół jej polityki uprzemysłowienia kraju i budowania socjalizmu, obrony pokoju i niepodległości Polski, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, wokół wielkiego Budowniczego naszej Ojczyzny Bolesława Bieruta (huczne oklaski).

Dały one zarazem świadectwo umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, podwaliny władzy ludowej. W wyniku realizacji pierwszych trzech lat Planu 6-letniego uprzemysłowienie kraju uczyniło poważny krok naprzód. Produkcja przemysłowa w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła dwukrotnie.

WZROST PRZEMYSŁU RĘKOJMIĄ NIEPODLEGŁOŚCI

Ten szybki wzrost naszego przemysłu wzmaga siłę gospodarczą i obronną naszego Państwa, stanowi rękojmię niepodległości Polski i nienaruszalności jej granic, pozwala zwiększać nasz wkład w dzieło walki o zachowanie i utrwalenie pokoju, stwarza warunki dla wzrostu dobrobytu i kultury narodu.

Uprzemysłowienie kraju posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa. Uprzemysłowienie kraju to coraz więcej traktorów, samochodów ciężarowych, najbardziej nowoczesnych maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, to dalsza szybka elektryfikacja wsi, to nowe linie kolejowe i dobre drogi.

Wszystko to stwarza niezbędne warunki do przechodzenia wsi polskiej na tory wielkiego, zmechanizowanego, opartego na najwyższych zdobyczach nauki i techniki socjalistycznego rolnictwa. Państwo Ludowe może udzielać dziś więcej wszechstronnej pomocy spółdzielniom produkcyjnym niż czyniło to wczoraj.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRODUKCYJNA JEDYNĄ DROGĄ DO DOBROBYTU

Nasza Partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od szeregu lat głosi, że jedyną drogą do dobrobytu dla chłopów biednych i średniorolnych, do zapewnienia rolnictwu polskiemu stałego rozkwitu i szybkiego tempa rozwoju, a krajowi wszechstronnego zaopatrzenia w produkty rolnicze — jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Możemy z radością stwierdzić, że z górą 120 tys. rodzin chłopskich z powodzeniem kroczy już drogą zespołowej gospodarki, że dalsze setki tysięcy chłopów coraz bardziej skłaniają się do czynnego włączenia do spółdzielczości produkcyjnej, a podstawowa, milionowa masa chłopów pracujących coraz bardziej uważnie śledzi za osiągnięciami naszych spółdzielni, coraz głębiej i życzliwiej rozważa nasze argumenty.

5 613 SPÓŁDZIELNI

W końcu 1951 roku mieliśmy w całym kraju nieco ponad 3 tys. spółdzielni produkcyjnych, a dziś mamy ich już 5.613, gospodarujących na 1.116.000 ha ziemi.

W województwie wrocławskim 1.060 spółdzielni produkcyjnych obejmuje 48 proc. gromad, skupia w swym ręku już 1/4 ziemi chłopskiej całego województwa. W woj. szczecińskim 550 spółdzielni obejmuje 60 proc. gromad i gospodaruje już na przeszło 40 proc. chłopskiej ziemi.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej objął bardziej równomiernie cały kraj — wmocnił się również w województwach centralnych i wschodnich, gdzie początkowo spółdzielczość produkcyjna rozwijała się znacznie wolniej.

Tak np. na czołowe miejsca w ruchu spółdzielczości produkcyjnej wysunęły się: województwo poznańskie, które liczy dziś 554 spółdzielni oraz województwo bydgoskie — 399 spółdzielń. Wiadomo, że właśnie te dwa województwa odznaczają się wysokim poziomem kultury rolnej chłopa. Dzisiaj ten gospodarny chłop poznański i pomorski coraz śmielej wkracza na drogę spółdzielczości. W województwie lubelskim mamy dziś już 285 spółdzielń.

W woj. krakowskim jest 188 spółdzielń — z tej liczby 72 powstały już w 1953 roku. Województwo kieleckie, w którym jeszcze do niedawna były zaledwie pojedyncze spółdzielnie, ma ich dziś 150.

Dlaczego spółdzielczość produkcyjna rozwija się mimo, że przeciwstawia się jej z całą zaciekłością reakcja i kułactwo, mimo że przeciwko niej szczuje reakcyjny odłam kleru?

Dlaczego spółdzielczość produkcyjna skutecznie toruje sobie drogę poprzez całe zwały uprzedzeń i tradycyjnych nawyków?

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI W INTERESIE NARODU

Spółdzielczość produkcyjna rozwija się coraz szybciej w naszym kraju, bo jej rozwój leży zarówno w interesie szerokich mas chłopów pracujących, biedoty wiejskiej i średniaków, jak i w interesie Państwa Ludowego, w interesie narodu.

Władza ludowa oddała chłopom ziemię obszarniczą. Dała im miliony hektarów ziemi, wiele setek tysięcy zagród na ziemiach zachodnich. Dała zatrudnienie milionom rąk, które dawniej kapitalizm skazywał na przymusową bezczynność. Szeroko otworzyła przed chłopskimi dziećmi bramy uczelni wszelkiego typu.

Stworzyła, przez rozwój przemysłu i miast, stale rosnący chłonny i pojemny rynek dla produktów chłopskiej pracy, zapewniła chłopu stałą i opłacalną cenę za produkty jego gospodarstwa.

Udostępniła chłopu biednemu i średniemu tanie kredyty na cele gospodarcze. Stworzyła spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu.

Przekreśliła idące w miliardy złotych długi lichwiarskie, które dawniej wieczną zmorą ciążyły na gospodarstwach chłopów pracujących. Stworzyła gminne ośrodki maszynowe, jako wydatną pomoc dla mało i średniorolnych chłopów. Znacznie ograniczyła możliwości wyzysku przez kułaków chłopów pracujących, a przede wszystkim biedoty, która przed wojną nie mogła się wydostać z kułackich łap.

Poprawiła się sytuacja biedoty wiejskiej. Znaczna jej część przeszła w szeregi średniaków. Ale przy istnieniu indywidualnej gospodarki nie można całkowicie zlikwidować wyzysku kułackiego.

Blisko połowa gospodarstw chłopskich ma mniej niż 5 ha, a 1/5 stanowią gospodarstwa poniżej 2 ha.

Czy nie jest jasne, że na takich gospodarstwach nie podobna prowadzić gospodarki w sposób nowoczesny, że niesposób tam stosować racjonalnego płodozmianu, że nadmierne są tam koszta utrzymania konia, że takie gospodarstwo nie może zapewnić dostatniego utrzymania i kulturalnego życia rodzinie jej właściciela, że mimo poważnej poprawy w położeniu biedoty wiejskiej gospodarstwo takie często pada ofiarą kułackiego wyzysku?

A przecież w województwie rzeszowskim np. liczba gospodarstw poniżej 5 ha obejmuje prawie 4/5 ogólnej ich liczby, a w krakowskim nie jest mniejsza od 3/4 wszystkich gospodarstw.

Mamy w kraju kilkaset tysięcy gospodarstw, które nie mają własnego konia. Posiadacz takiego gospodarstwa mimo uruchomienia pomocy sąsiedzkiej i opieki jaką biedotę wiejską otacza Państwo Ludowe, wciąż jeszcze niejednokrotnie płaci „sąsiadowi" kułakowi lichwiarską cenę za jego „usługi".

Wszystkie te gospodarstwa nie mogą ostatecznie wyzwolić się z kułackiego wyzysku inaczej, jak zmieniając całkowicie swój sposób gospodarowania.

Jak podnosić równocześnie produkcję zboża i produkcję żywca — na własne potrzeby i na rynek? Jak rozwiązać trudności z paszą, które hamują szybki rozwój hodowli w rozdrobnionej gospodarce chłopskiej? Jak zapobiec dalszemu rozdrabnianiu gospodarstw chłopskich, temu prawdziwemu biczowi biedoty i średniaków? Trwały istotny postęp. nie da się osiągnąć w drobnym indywidualnym gospodarstwie.

ZMIANA WARUNKÓW PRODUKCJI ROLNEJ I SPOSOBU GOSPODAROWANIA

W krajach kapitalizmu kartele i kułacy doprowadzają do ruiny, do żebraczej torby coraz to nowe dziesiątki tysięcy wczorajszych samodzielnych gospodarzy — tak jak to było w Polsce przed wojną. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w ciągu ostatnich 6 lat zostało zlikwidowane 600 tysięcy gospodarstw farmerskich — więcej niż 10 proc. ogólnej ich liczby. Ziemie tych gospodarstw zagarnęły kapitalistyczne monopole i bogaci farmerzy. W krajach socjalizmu, w naszej Ojczyźnie to wszystko jest niemożliwe. Przeciwnie, drobne gospodarstwa chłopskie odczuły pod rządami ludowymi znaczną poprawę sytuacji. **Ale w pełni wyzwolić się od wyzysku kułackiego, zapewnić sobie trwały, stale i w szybkim tempie rosnący dobrobyt chłopi pracujący mogą w jeden tylko sposób — przez zmianę warunków produkcji rolnej, przez zmianę sposobu gospodarowania.**

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie jest niezbędny w interesie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w interesie Państwa Ludowego, w interesie narodu.

Budujemy wiele setek nowych fabryk, kopalń i hut. Rozbudowujemy koleje, zakładamy nowe drogi, regulujemy nasze rzeki.

Wszystko to jest niezbędne, aby wyprowadzić nasz kraj z zacofania, w jakim utrzymywali go rodzimi i obcy obszarnicy i kapitaliści. Wszystko to jest niezbędne, abyśmy mogli coraz lepiej wyposażać naszą gospodarkę w maszyny i najnowocześniejszy sprzęt, aby pracę każdego Polaka uczynić wysokowydajną.

MUSIMY ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ ROLNĄ I JEJ TOWAROWOŚĆ

Nasze wielkie budownictwo pociąga za sobą daleko idące przemiany społeczne. Staliśmy się krajem przemysłowo-rolniczym. Do naszych fabryk, kopalń i hut napłynęło w ciągu lat 1946—1952 dwa i pół miliona ludzi. Liczba zatrudnionych poza rolnictwem podwoiła się u nas w stosunku do czasów przedwojennych. Ci nowi robotnicy i pracownicy umysłowi przyszli przede wszystkim ze wsi. Dawniej karmili się oni — przeważnie źle — produktami własnego czy ojcowskiego gospodarstwa. Teraz odżywiają się lepiej i — co jest niemniej ważne — kupują żywność na rynku, w sklepie.

Dwa razy więcej ludzi żywi się kupionymi produktami rolnymi. To znaczy, że musi odpowiednio wzrosnąć produkcja rolnicza i jej towarowość — to znaczy, że odpowiednio większa jej część musi być przez gospodarstwa chłopskie sprzedana na rynek, sprzedana przede wszystkim państwowej i spółdzielczej sieci handlowej, dźwigającej na sobie główny ciężar zaopatrzenia miast.

Rozwijający się nasz przemysł potrzebuje coraz więcej surowców, produkowanych przez rolnictwo — jak buraki cukrowe, ziemniaki przemysłowe, nasiona oleiste, wełna, len i konopie.

ROLNICTWO MUSI NADĄŻAĆ ZA ROZWOJEM PRZEMYSŁU

By więc rolnictwo mogło nadążyć za rozwojem przemysłu i wzrostem ludności miast musi ono znacznie podnieść swą produkcję, musi osiągać wyższe plony z hektara, musi znacznie rozszerzyć hodowlę bydła, trzody, owiec, musi wziąć się do nowych upraw przemysłowych, przynoszących wysokie dochody ale wymagających również starannej i kwalifikowanej pracy.

Czy wszystko to da się osiągnąć w warunkach gospodarki indywidualnej, pokrajanej na drobne zagony?

W gospodarce indywidualnej tkwią jeszcze poważne rezerwy, które mogą i muszą być w pełni wykorzystane. Ale na dłuższą metę w warunkach gospodarki indywidualnej nieuniknione jest coraz większe pozostawanie rolnictwa w tyle za szybko rosnącym zapotrzebowaniem ludności miast i zapotrzebowaniem przemysłu.

Jedyną drogą szybkiego i wszechstronnego wzrostu produkcji rolnej, przy równoczesnym zapewnieniu stale rosnącego dobrobytu pracującej ludności wsi — jest droga spółdzielczości produkcyjnej (oklaski).

Toteż w tej drodze zainteresowany jest zarówno chłop pracujący, jak również klasa robotnicza, kierownicza siła sojuszu robotniczo-chłopskiego (oklaski).

Wzrost produkcji osiągany dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn, nowoczesnej nauki rolniczej, doborowych nasion i doborowego materiału zarodowego pozwala zwiększyć ilość produktów, przypadających każdemu pracującemu w rolnictwie i równocześnie umożliwia zwiększenie ilości produktów dostarczanych przez rolnictwo na rynek. Z drugiej strony zastosowanie maszyn i racjonalna organizacja pracy w spółdzielni uwalnia chłopa pracującego od harówki ponad siły, stwarzając dlań warunki rozwoju kulturalnego.

W spółdzielczości produkcyjnej, której rozwój możliwy jest jedynie w warunkach władzy ludowej, mamy połączenie bezpośrednich osobistych interesów każdego pracującego w rolnictwie z interesem całego społeczeństwa, z interesem całego narodu.

Oto dlaczego w naszej Konstytucji jest zapisane: „Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności, rolniczym spółdzielniom produkcyjnym jako formom gospodarki społecznej".

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRODUKCYJNA OTOCZONA WSZECHSTRONNĄ OPIEKĄ

Oto dlaczego nasza Partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — a także Zjednoczone Stronnictwo Ludowe — popierają ze wszech sił rozwój spółdzielczości produkcyjnej i otaczają ją jak najbardziej troskliwą opieką.

Oto dlaczego przodujący ludzie naszej wsi — dziesiątki tysięcy członków PZPR i ZSL oraz bezpartyjnych świadomych chłopów jednoczy swe siły i zakłada spółdzielnie produkcyjne, pracuje w nich z całym oddaniem oraz z najgłębszym przekonaniem i zapałem propaguje spółdzielczość produkcyjną wśród najszerszych mas chłopskich.

Oto dlaczego nasze Państwo Ludowe otaczając opieką ogół chłopów pracujących — w pierwszym rzędzie nie szczędzi środków na pomoc dla spółdzielni produkcyjnych, udziela im kredytów, dostarcza im nawozów sztucznych, otacza je opieką wykwalifikowanych agronomów i zootechników, szkoli kadry spółdzielcze, wyposaża spółdzielnie w tysiące traktorów i w sprzęt rolniczy wszelkiego typu, rozbudowując szeroko sieć POM-ów w całym kraju.

Młoda jest jeszcze nasza spółdzielczość produkcyjna. Stawia ona dopiero pierwsze kroki. Ale już te pierwsze kroki pokazują nam, że i u nas w Polsce spółdzielczość produkcyjna z powodzeniem zdaje egzamin.

W roku 1951 przeciętne plony czterech zbóż z hektara w gospodarstwach indywidualnych były o około 1,5 kwintala mniejsze od przeciętnych plonów w spółdzielniach produkcyjnych.

W 1952 roku rozpiętość między plonami osiąganymi przeciętnie w gospodarstwach indywidualnych, a w spółdzielniach produkcyjnych wynosiła 2—3 kwintali na hektar.

Mamy ponad 8 milionów hektarów gruntów ornych pod uprawami zbożowymi w gospodarstwach chłopskich w całym kraju. Jeślibyśmy na całej tej powierzchni osiągnęli urodzaje uzyskane przez spółdzielnie produkcyjne, otrzymalibyśmy dodatkowo ponad 2 miliony ton zboża. (Oklaski) O ile powiększyło by to nasz dochód narodowy i umocniło siłę gospodarczą naszego Ludowego Państwa!

WYŻSZE PLONY W SPÓŁDZIELNIACH PRODUKCYJNYCH

A przecież przeciętna plonów dla spółdzielni produkcyjnych w całym kraju — ponad 15 kwintali z hektara — nie jest bynajmniej wysoka. Mamy w Polsce dziesiątki spółdzielni, całe powiaty, nawet województwa, w których przeciętna urodzaju w spółdzielniach jest o wiele wyższa. Niemała liczba spółdzielni osiąga plony przekraczające poważnie 20 kwintali z hektara. **Tak np. spółdzielnia produkcyjna im. Mariana Buczka w Opalenicy, pow. Brodnica, gdzie brygadą polową kieruje tow. Bolesław Dzwonkowski osiągnęła 37 kwintali pszenicy ozimej z ha na obszarze 7 ha, 28 kwintali pszenicy jarej z ha na obszarze 12 ha, 26 kwintali żyta z ha na obszarze 31 ha. Owsa uzyskano 29 kwintali z ha na obszarze 29 ha i jęczmienia 22 kwintale z ha na obszarze 14 ha** (oklaski).

Jakże olbrzymie możliwości podniesienia dobrobytu chłopów pracujących i bogactwa narodu wskazują nam te osiągnięcia!

Spółdzielnie produkcyjne wywiązują się w zasadzie ze swych zobowiązań wobec Państwa, sprzedają mu co roku na zaopatrzenie miast przeciętnie około 1 kwintala zboża z hektara więcej aniżeli chłopi indywidualni. (Oklaski, okrzyki „Niech żyją Spółdzielnie Produkcyjne!" Wszyscy wstają).

Wywiązując się ze swych obowiązków wobec Państwa spółdzielnie powiększały zarazem swe wspólne fundusze inwestycyjne. I mimo to — dzięki gospodarce zespołowej mogły równocześnie zabezpieczyć swym członkom na dniówki obrachunkowe takie ilości produktów i gotówki, jakich nie może osiągnąć chłop pracujący na gospodarce indywidualnej.

WZROST DOCHODÓW SPÓŁDZIELCÓW

W 1951 r. około 11 proc. spółdzielni rozdzieliło na dniówki obrachunkowe ponad 30 kwintali ziarna na rodzinę, a około 1/3 ogólnej ich liczby ponad 20 kwintali na rodzinę, około 1/3 — od 10—20 kwintali, a reszta przede wszystkim te spółdzielnie, które zasiewy ozime zbierały jeszcze indywidualnie — poniżej 10 kwintali.

Jeszcze lepsze rezultaty osiągnęły spółdzielnie produkcyjne w 1952 roku. W chwili obecnej nie posiadamy danych łącznych dla całego kraju ponieważ jeszcze nie wszystkie spółdzielnie dokonały rozliczeń. Ale już dziś wiadome są bardzo dobre wyniki w szeregu województw.

Tak np. w województwie olsztyńskim, nie należącym jak wiadomo, do przodujących spośród 119 spółdzielń, które już przeprowadziły rozliczenia — przeszło 3/4 rozdzieliło za dniówki obrachunkowe przeciętnie ponad 20 kwintali zbóż na rodzinę spółdzielczą.

Zboże otrzymane za dniówki obrachunkowe stanowi czysty dochód samego spółdzielcy. Spółdzielnia z ogólnych funduszów wykonuje dostawy obowiązkowe, odkłada zboże na zasiew, na wykarmienie koni, na hodowlę spółdzielczą.

To zboże — to tylko część dochodów spółdzielców z gospodarki społecznej. Oprócz ziarna otrzymują oni przecież jeszcze szereg innych produktów w naturze — jak np. kartofle, pasze dla bydła, cukier, olej oraz wypłaty w gotówce.

To wszystko są dochody spółdzielców z gospodarki społecznej, podkreślam, wolne od wszelkich podatków, od wszelkich kosztów produkcyjnych, dochody na czysto.

A oprócz tych dochodów są jeszcze korzyści z działki przyzagrodowej, która w zasadzie wystarcza na zaopatrzenie rodziny w warzywa, ziemniaki, w mleko i mięso na własne potrzeby i pozostawia pewną ich nadwyżkę na sprzedaż.

A ilu gospodarzy indywidualnych zdołało osiągnąć takie rezultaty?

WYŻSZOŚĆ GOSPODARKI ZESPOŁOWEJ NAD INDYWIDUALNĄ

Nasze młode spółdzielnie produkcyjne wykazały w praktyce swą wyższość nad gospodarką indywidualną — zapewniły większy dochód chłopom spółdzielcom, a jednocześnie dały więcej produktów miastu i więcej surowców naszemu przemysłowi.

Te osiągnięcia naszych spółdzielni stanowią wspaniałe potwierdzenie nauki Lenina i Stalina o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Potwierdzają się słowa Towarzysza Bieruta:

„Trwałe zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki — możliwe jest tylko przy zespołowej gospodarce na wsi, prowadzonej w ramach spółdzielczości produkcyjnej" (oklaski).

A przecież nie możemy nie zdawać sobie sprawy, że nasze spółdzielnie produkcyjne, przodujące w stosunku do zacofanej gospodarki indywidualnej, mają jeszcze wiele do zrobienia, by osiągnąć poziom wszechstronnie rozwiniętej wielkiej socjalistycznej gospodarki rolnej.

Każdy wie, że najbardziej dochodową gałęzią produkcji rolniczej jest hodowla. W naszych spółdzielniach hodowla spółdzielcza zaczyna się dopiero rozwijać, przynosząc przodującym spółdzielniom poważne dochody.

Na przykład spółdzielnia produkcyjna w Szczawieńku koło Wałbrzycha w 1952 roku ze sprzedaży samej tylko produkcji zwierzęcej, a mianowicie ponad 133 tys. litrów mleka, 93 tuczników, 124 prosiąt, 1.054 kg miodu, osiągnęła ponad pół miliona złotych dochodu. Spółdzielnia ta posiadała pod koniec 1952 roku 96 sztuk bydła w tym 56 krów, 22 maciory i 99 roi pszczół.

Każdy wie, jak dochodowe są takie na przykład dziedziny produkcji rolnej, jak uprawa roślin przemysłowych, strączkowych, jak warzywnictwo. Spółdzielnie produkcyjne dalekie jeszcze są od pełnego wykorzystania stojących tutaj przed nimi możliwości.

OLBRZYMIE MOŻLIWOŚCI ROLNICTWA W WARUNKACH GOSPODARKI ZESPOŁOWEJ

Wiadomo, że hodowla, uprawy przemysłowe, warzywnictwo — to najbardziej pracochłonne dziedziny produkcji rolnej. Dochód spółdzielcy z gospodarki społecznej zależy od ilości wypracowanych przezeń dnió-

sprawą kluczową dla przyszłości wsi polskiej dla sprawy socjalizmu w Polsce

wek obrachunkowych oraz od ilości produktów i pieniędzy przypadających na każdą dniówkę.

W spółdzielniach, które nie rozwinęły jeszcze hodowli, warzywnictwa, uprawy roślin przemysłowych i okopowych dochód na dniówkę obrachunkową jest mniejszy. Część zdolnych do pracy członków spółdzielni marnuje się, albo jest zużywana „na boku", w pracy poza spółdzielnią i nie przyczynia się do wzrostu wspólnego bogactwa. A przecież rozwój tych dziedzin produkcji — to więcej mięsa, mleka, tłuszczów zwierzęcych, wełny, warzyw, cukru, tłuszczów roślinnych, surowców włókienniczych — dla kraju i zarazem więcej dniówek obrachunkowych i więcej produktów i pieniędzy na te dniówki — dla spółdzielców.

A czy jest to po gospodarsku, że większość spółdzielni karmi zimą darmo swoje konie robocze, zamiast zorganizować prace przy transporcie — na przykład drewna, przez zawarcie odpowiednich umów z Lasami Państwowymi — na czym korzystają i spółdzielcy i spółdzielnie, i państwo?

Olbrzymie doprawdy są możliwości rolnictwa polskiego w warunkach zespołowej gospodarki.

W warunkach kapitalizmu nad indywidualnym gospodarstwem chłopskim ciągle wisi niepewność jutra. Już jednoroczny nieurodzaj, spowodowany suszą lub nadmiernymi deszczami, a nawet padnięcie krowy lub konia, pomór trzody — to już ciosy, które często rujnowały chłopa biednego lub średniorolnego. O ileż łatwiej daje sobie radę z tymi klęskami żywiołowymi spółdzielnia produkcyjna **Gromada zespolona jest silna i pewna swej przyszłości. Może ona zapewnić dostatnie jutro wszystkim swym członkom — wykształcenie młodym, a spokojny chleb starym, którzy sterali swe lata na uczciwej pracy.**

W OPARCIU O ZDOBYCZE NAUKI I TECHNIKI

Od wieków gospodarstwo chłopskie było skazane na posługiwanie się najprostszymi narzędziami pracy, nie mogło korzystać z postępu technicznego. Spółdzielczość produkcyjna wnosi tu zasadniczą zmianę. Spółdzielczość produkcyjna — to gospodarka, opierająca się na zdobyczach nauki, to wysoki poziom techniki w rolnictwie. W spółdzielni coraz więcej ludzi pracuje maszynami. Oznacza to nie tylko dziesiątki nowych, wysokowykwalifikowanych zawodów, lecz również zmianę sposobu myślenia ludzi, wychowania ich na nowo.

Człowiek, który w swej pracy stosuje najnowsze zdobycze techniki i nauki, również w swym życiu osobistym musi garnąć się do oświaty i kultury, rozumieć jej znaczenie, staje się człowiekiem oświeconym i kulturalnym.

Jakie perspektywy miał przed sobą dawniej chłopski syn i chłopska córka? Ich możliwości ograniczała rodzinna działka. Miedze dławiły rozmach młodych ramion, tłamsiły młode ambicje wykazania się swymi zdolnościami przed gromadą.

A w spółdzielni produkcyjnej?

Chłopski syn i chłopska córka — to pełnoprawni członkowie spółdzielni. Wnoszą do niej jako wkład swe młode ramiona, swą wolę pracy, swe siły i swe zdolności. Na zebraniu głos ich waży nie mniej niż głos innych, ich znaczenie w spółdzielni zależy od nich samych, od ich pracy.

Ile zawodów otwiera się teraz przed młodym chłopcem i dziewczyną w rodzinnej wsi! Traktorzysta i agronom, zootechnik i elektromonter, mechanik, księgowy i świetlicowy, oborowy i chlewmistrz — oto nowe zawody pojawiające się w gromadach spółdzielczych.

Wraz ze spółdzielczością produkcyjną szeroką falą napływa do wsi technika i wiedza rolnicza, otwiera się szerokie pole dla inicjatywy, dla śmiałych poczynań i bohaterstwa pracy.

Młodzi pionierzy naszej spółdzielczości produkcyjnej, przodownicy spółdzielczych pól i ferm hodowlanych, kroczą wespół z młodymi budowniczymi Nowej Huty i Żerania, w pierwszych szeregach bojowników Polski Socjalistycznej.

SIŁA SPOŁECZNA KOBIETY WYZWOLONA PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Od wieków gospodarstwo spycha w dół, trzyma w jarzmie kobietę wiejską. Praca kobiety — żmudna, nieprzerwana praca przy gospodarstwie — nie jest należycie doceniana. Tak było od wieków. Inaczej jest w spółdzielni produkcyjnej. W spółdzielni wszyscy członkowie są równi — kobiety i mężczyźni. W spółdzielni każdego szanuje się podług jego pracy, podług jego wkładu do wspólnego dobra. Każda praca „męska" czy „kobieca" ma swą wagę. Kobieta staje się pełnoprawnym członkiem rodziny, wnoszącym poważny i widoczny udział do jej wspólnego dochodu.

Słusznie dumni są członkowie spółdzielni produkcyjnej „Wolność" pow. Świdnica z dojarki obywatelki Walerii Witek, która od 18 obsługiwanych krów odchowała 18 cieląt, uzyskując przeciętną wydajność mleka od krowy 2.900 litrów przy 3,8 proc. tłuszczu.

Czy nie należy brać przykładu z chlewmistrzyni spółdzielni produkcyjnej „Izabelów" pow. Sieradz, obywatelki Marii Bombas, która uzyskała i odchowała od obsługiwanych przez siebie 5 macior — 90 sztuk prosiąt to znaczy przeciętnie 18 sztuk na jedną maciorę? (huczne oklaski).

W spółdzielni produkcyjnej Gierszyce powiatu opatowskiego czołowe miejsce zajmuje chlewmistrzyni obywatelka Antonina Żmuda, która wychowując 5 dzieci pracuje równocześnie w spółdzielczej chlewni i odkarmiła 58 tuczników o łącznej wadze 6.000 kg umożliwiając przez to wykonanie przez spółdzielnię planowej sprzedaży żywca w 330 proc.

PRZEDSZKOLA W 1300 SPÓŁDZIELNIACH

W 1952 roku przeszło 1.300 spółdzielni, a więc ponad 1/3 ich ówczesnej ogólnej liczby — posiadała już własne przedszkola, dokąd matka mogła oddać dziecko, by sama, spokojna o nie, poświęcić się pracy w zespole. W przedszkolach tych znajdowało opiekę ogółem 22 tys. dzieci.

W 1.700 dziecińcach letnich przebywało 49 tys. dzieci. Wielka siła społeczna jaką stanowi kobieta wiejska, siła trzymana na uwięzi przez wiele wieków, zostaje wyzwolona przez spółdzielczość produkcyjną.

ROSNĄ SZEREGI MŁODEJ INTELIGENCJI WIEJSKIEJ

Za rządów obszarników i kapitalistów najczęściej jedynym wykształconym człowiekiem na wsi był nauczyciel. Teraz spółdzielczość produkcyjna wymaga, by na wsi skupiała się coraz większa liczba wysokowykwalifikowanych, wykształconych pracowników. Kołchozowe wsie radzieckie liczą nieraz wiele dziesiątek specjalistów z wyższym wykształceniem — dzieci chłopów kołchozowych, które ukończyły studia z pomocą kołchozu i Państwa Radzieckiego. I u nas w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej rośnie na wsi ilość specjalistów, ilość ludzi wykształconych. Po raz pierwszy w dziejach wsi — olbrzymia większość tych ludzi, to chłopskie dzieci, które utrzymują najściślejszą więź z masą chłopską, podnoszą jej poziom kulturalny i prowadzą ją drogą postępu. Rosną szeregi młodej inteligencji wiejskiej.

O ile żywsze, bardziej wszechstronne jest życie polityczne, społeczne i kulturalne uspołecznionej gromady!

1921 SPÓŁDZIELNI ZELEKTRYFIKOWANYCH

Na z górą 3 tysiące spółdzielni, które mieliśmy w początku 1952 r., zelektryfikowanych było 1.921 spółdzielni.

W 1952 roku zradiofonizowano 1.449 spółdzielni.

W spółdzielniach produkcyjnych czynnych jest 227 kin stałych. Poza tym 170 kin półstałych obsługuje 400 spółdzielni, a 200 kin ruchomych dociera raz lub dwa razy w miesiącu do dalszych 300 spółdzielni.

OLBRZYMIA SIEĆ RADIOFONIZACJI

Innymi słowy w ubiegłym roku prawie połowa spółdzielni produkcyjnych była zradiofonizowana, a blisko 1/3 korzystała z kina.

W roku 1952 świetlice działały w 2.600 spółdzielniach. W tych świetlicach pracowało ogółem 1.315 zespołów artystycznych. Około 22 tys. młodzieży spółdzielczej zrzeszają koła sportowe LZS.

Przeszło 2 tys. spółdzielni produkcyjnych posiada własne biblioteki o łącznej ilości ponad 300 tys. egzemplarzy książek.

POGŁĘBIANIE REWOLUCJI KULTURALNEJ

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej przyspiesza i pogłębia rewolucję kulturalną na wsi.

Cóż dziwnego, że w spółdzielniach szybciej rozwijają się ludzie politycznie i kulturalnie, że szybko dojrzewają w nich przodownicy wszystkich dziedzin życia wiejskiego, że wieś pracująca coraz bardziej spogląda na spółdzielców jak na awangardę?

W Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zasiada 25 posłów wybranych przez naród spośród chłopów spółdzielców (oklaski).

Ze spółdzielni produkcyjnych czerpią młode kadry Wojsko Polskie, władze państwowe, wyższe uczelnie. I to jest zjawisko dobre. Trzeba jednak pamiętać, że znaczna część młodzieży winna pozostać w spółdzielniach, aby tam wyrastała na przodujących budowniczych nowego, socjalistycznego życia wsi.

NOWE PERSPEKTYWY

Nowe perspektywy dla chłopa pracującego, dla młodzieży wiejskiej, dla kobiety — chłopki, nowe perspektywy dla rozwoju kultury wsi — oto co, wraz z rosnącą produkcją, wraz z rosnącym dobrobytem niesie wsi spółdzielczość produkcyjna!

Towarzysze! Obywatele!

Czemu zawdzięczają spółdzielcy te swoje poważne osiągnięcia? Zawdzięczają je słusznej linii naszej Partii i wszechstronnej pomocy Państwa Ludowego, przede wszystkim zaś zawdzięczają je wkładowi własnej pracy.

WŁASNY WKŁAD PRACY PODSTAWĄ DOBROBYTU

Podstawą gospodarczej działalności spółdzielni jest wkład własny członków spółdzielni. Dobrobyt spółdzielców zależy od ich pracy. **Bez pracy nie ma kołaczy** — mówi stare przysłowie. **„Kto nie pracuje, ten nie je"** — głosi zasada socjalizmu. Na pracy członków spółdzielni, na pracy przy produkcji spółdzielczej, na spółdzielczej ziemi, w spółdzielczej oborze, chlewni, stajni, fermie drobiu — opiera się rozwój spółdzielni i wzrost dobrobytu jej członków. Państwo przychodzi i będzie przychodziło z pomocą spółdzielniom, ale pomoc Państwa zmierza do tego, aby sumienną pracę spółdzielców uczynić jak najbardziej skuteczną i wydajną, aby zapewnić im jak najlepsze warunki pracy. Pomoc Państwa nigdy nie może zastąpić własnej pracy spółdzielców.

OBYWATELE!

Towarzysz Bierut uczy nas, że spółdzielczość produkcyjną można budować tylko w oparciu o rosnącą świadomość mas chłopskich, tylko na zasadzie dobrowolności, że wszelkie próby nacisku administracyjnego, przymusu wobec chłopa pracującego — to szkodliwe awanturnictwo zwalczane z całą mocą przez naszą Partię.

Towarzysz Bierut uczy nas zarazem, że zasada dobrowolności nie oznacza i nie może oznaczać pozostawiania sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi żywiołowemu biegowi wypadków, że przeciwnie wymaga ona naszej aktywności, aktywności wszystkich świadomych, przodujących ludzi wsi polskiej, wszechstronnej pomocy Partii i Państwa Ludowego dla ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRODUKCYJNA SPRAWĄ KLUCZOWĄ DLA PRZYSZŁOŚCI NARODU POLSKIEGO

Sprawa spółdzielczości produkcyjnej jest sprawą kluczową dla przyszłości wsi polskiej, dla przyszłości narodu polskiego, dla sprawy socjalizmu w Polsce.

Nie może być świadomego swych zadań członka PZPR jak również ZSL, który by nie uważał rozwijania spółdzielczości produkcyjnej za swój podstawowy obowiązek, nie uświadamiał o jej znaczeniu swych sąsiadów. Nie może być działacza partyjnego, który by nie pomagał w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, nie spieszył z radą i czynną pomocą spółdzielniom już działającym.

Nie może być działacza państwowego, członka, a tym bardziej Przewodniczącego Rady Narodowej, który by ze wszystkich sił nie pomagał w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej, nie opiekował się spółdzielniami w ramach swych kompetencji i możliwości nie pilnował, aby cały podległy jemu aparat troszczył się o umocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych.

Nie może być działacza spółdzielczego, działacza przodującej spółdzielni produkcyjnej, który nie przykładałby wszystkich swoich sił, aby przekonać o słuszności idei spółdzielczej swych sąsiadów gospodarujących jeszcze indywidualnie.

WIELKA ROLA SPÓŁDZIELCZOŚCI W SOCJALISTYCZNEJ PRZEBUDOWIE WSI

Wielka jest rola istniejących spółdzielń dla sprawy socjalistycznej przebudowy wsi. Dlatego nie wolno nam szczędzić wysiłków w umacnianiu i rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Umacnianie spółdzielni istniejących i budowa nowych spółdzielni to dwie strony jednej walki, nierozerwalnie związane ze sobą. Słabo pracująca spółdzielnia zniechęca chłopów indywidualnych do spółdzielczości. Na odwrót — dobrze pracująca spółdzielnia promieniuje na całą okolicę, zdobywa dla spółdzielczości produkcyjnej wahających się jeszcze chłopów indywidualnych.

Aby spółdzielnia pracowała dobrze i mogła promieniować na całą okolicę powinna ona nieustannie z roku na rok rozwijać swą gospodarkę, świecić przykładem wysokich plonów, dobrze postawionej hodowli, przodować wsi w terminowym wykonywaniu obowiązków wobec Państwa, dawać przykład sprawiedliwego obliczania pracy swych członków, dbać o podniesienie ich świadomości społecznej i poziomu moralnego, strzec jak źrenicy oka własności społecznej.

Dobrze pracująca spółdzielnia powinna przestrzegać treści i ducha statutu spółdzielczego, kierować się w całej swej pracy wytycznymi Partii i Rządu.

PODSTAWY ROZWOJU SPÓŁDZIELNI

Nie wszystkie jeszcze spółdzielnie gospodarują należycie. W związku z tym chciałbym zatrzymać się na kilku sprawach istotnych dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, sprawach w których, jak wskazują nasze dotychczasowe doświadczenia, najczęściej występują braki i uchybienia.

Po pierwsze — zasadniczym warunkiem dobrego gospodarowania spółdzielni jest wniesienie przez wszystkich jej członków pełnych wkładów, przewidzianych w statucie. Tymczasem mamy jeszcze spółdzielnie, które nie przestrzegają tego warunku statutowego. Statut spółdzielni określa ściśle wielkość działki przyzagrodowej. Tymczasem w niektórych spółdzielniach rozmiary tej działki znacznie przekraczają normy statutowe. Działka przyzagrodowa winna być przydzielona w jednym stałym miejscu, tymczasem są takie spółdzielnie, które łamiąc statut, ku szkodzie wspólnego gospodarstwa, co roku zmieniają położenie działki. Wszelkich tego rodzaju naruszeń statutu tolerować nie wolno.

Statut spółdzielczy przewiduje przydzielenie każdej spółdzielczej rodzinie działki przyzagrodowej. Ale chodzi o to, aby działka przyzagrodowa była dla spółdzielcy tylko uzupełnieniem dochodów z pracy w zespole. Jasne jest dla każdego, że kto ma zbyt wielką działkę przyzagrodową nie może wydajnie pracować w spółdzielni. Kto ugania się za jak największą działką przyzagrodową, w ostatecznym rachunku szkodzi samemu sobie, nie rozumie, że jego zamożność zależy od pracy w zespole. **Te sprawy należy uporządkować zgodnie ze statutem tak, aby główne źródło dochodów — a więc i główny warsztat pracy spółdzielców stanowiła nie działka przyzagrodowa, lecz gospodarka spółdzielni.** Wtedy spółdzielcy będą rzetelnie pracowali w spółdzielni, wzrastać będzie produkcja spółdzielni i zamożność spółdzielców.

Po drugie — spółdzielnie powinny ściśle przestrzegać stosowania dniówek obrachunkowych opartych na słusznych normach, zaliczania dniówek spółdzielcom sprawiedliwie, zgodnie z ilością i jakością wykonanej przez nich pracy. Zaliczanie dniówek „na oko", a nieraz i po kumotersku wyrządza szkodę spółdzielni.

To sprzyja niewychodzeniu do pracy, temu szkodliwemu i niedopuszczalnemu stanowi, że są jeszcze u nas „spółdzielcy" którzy nie wyrabiają przewidzianej w statucie minimalnej ilości dniówek. Te sprawy muszą być uregulowane: członkowie spółdzielni powinni przede wszystkim pracować w gospodarce spółdzielczej, zwłaszcza w najgorętszą porę, jak np. w czasie robót siewnych lub żniwnych. Należy również powiedzieć wyraźnie, że w spółdzielniach typu 1-go i 2-go dochód od wkładu ziemi powinien otrzymać tylko ten, kto w określonym czasie przepracował odpowiednią ilość dniówek.

Słusznie stosowana, oparta na kontrolowanych normach dniówka obrachunkowa — podnosi zainteresowanie spółdzielców pracą w spółdzielni, zwiększa ich dochody, stanowi skuteczne narzędzie walki z szukaniem zarobków „na boku".

Słuszne stosowanie dniówki obrachunkowej pomaga w przyciąganiu do spółdzielni wahających się jeszcze chłopów indywidualnych, rozbija kułackie kłamstwa, że jakoby w spółdzielniach człowiek pracowity i sumienny musi harować na leniuchów i nierobów.

UTWORZENIE STAŁYCH BRYGAD POLOWYCH I HODOWLANYCH

Po trzecie — ważną sprawą jest utworzenie w spółdzielni stałych brygad polowych i przydzielenie im na stałe określonego areału ziemi i potrzebnego inwentarza. Niezbędne jest również wydzielenie stałych brygad hodowlanych. Przez utworzenie stałych brygad polowych i hodowlanych wzmocni się poczucie odpowiedzialności każdego spółdzielcy za powierzoną mu pracę, wzrośnie troska o przydzielony mu inwentarz spółdzielczy, stanie się możliwe premiowanie spółdzielców w zależności od osiągniętych przez nich wyników.

Po czwarte — spółdzielnie powinny rozwinąć hodowlę spółdzielczą. W tej dziedzinie większość spółdzielni ma jeszcze bardzo dużo do zrobienia. A przecież bez rozwoju hodowli zespołowej nie może być rzeczywiście kwitnącej spółdzielni. Dlatego walka o rozwój hodowli spółdzielczej — to walka o wzrost produkcji rolnej, walka o dobrobyt członków spółdzielni.

PRZESTRZEGAĆ ZASAD DEMOKRACJI SPÓŁDZIELCZEJ

Po piąte — należy przestrzegać zasad demokracji spółdzielczej. Spółdzielcy powinni czuć się gospodarzami swej spółdzielni, kontrolować i krytykować swobodnie prace przewodniczącego i zarządu. Statut spółdzielni wymaga, aby najważniejsze sprawy spółdzielni decydowane były przez ogół spółdzielców na walnym zebraniu. Dzięki samorządowi spółdzielczemu spółdzielca — wczorajszy chłop indywidualny — staje się naprawdę gospodarzem spółdzielni. A przecież w wielu spółdzielniach nie szanuje się zasad samorządu spółdzielczego.

Każde naruszenie zasad demokracji spółdzielczej otwiera drogę kumoterstwu, nadużyciom, a nawet bezpośredniemu szkodnictwu, odpycha od spółdzielni okolicznych chłopów pracujących indywidualnie, przynosi szkodę idei spółdzielczości produkcyjnej.

WYKORZYSTYWAĆ DOŚWIADCZENIA PRZODUJĄCYCH SPÓŁDZIELNI

Po szóste — należy wykorzystywać dobre doświadczenia przodujących spółdzielni.

Dziesiątki spółdzielni osiągają wysokie urodzaje zbóż — po 25 a nawet 30 kwintali z ha — czyż inne spółdzielnie nie powinny walczyć o to, by przez opanowanie ich metod pracy osiągnąć takie same rezultaty?

To samo można powiedzieć o osiągnięciach spółdzielni przodujących w hodowli, w uprawie okopowych lub w innych dziedzinach gospodarki.

Starać się doścignąć mistrzów urodzaju i hodowli, najlepsze spółdzielnie w powiecie, w województwie, całym kraju — oto droga umocnienia i rozwoju naszych spółdzielni.

12 TYS. TRAKTORÓW POMAGA SPÓŁDZIELNIOM

Po siódme — należy w pełni wykorzystać POM dla umocnienia i rozwoju spółdzielni.

Państwowe Ośrodki Maszynowe — w końcu 1952 roku mieliśmy ich już w kraju 324 z blisko 12 tysiącami traktorów — stanowią potężną dźwignię rozwoju naszej spółdzielczości produkcyjnej.

Jeśli przeliczyć na dniówki robocze całą pracę jaką wykonały Państwowe Ośrodki Maszynowe w spółdzielniach w 1952 r. — to okazuje się, że zaoszczędziły one spółdzielniom ponad 6 milionów dniówek roboczych i blisko 2 i pół miliona dniówek końskich.

Tylko współpraca z POM, należyte wykorzystanie ich parku maszynowego, fachowa pomoc ich specjalistów, może zapewnić spółdzielniom wysokie urodzaje. Najlepsze nasze POM-y pomagały i pomagają skutecznie spółdzielniom w walce o należytą organizację pracy, o wysokie urodzaje, o podnoszenie świadomości politycznej zarówno samych spółdzielców jak i okolicznych chłopów indywidualnych.

Mamy jednak i takie POM-y, które nie otaczają spółdzielni należytą opieką, zaniedbują pracę polityczną, a niekiedy nawet roboty polne wykonują niedbale, niesolidnie. Warto również przypomnieć, że nie wszystkie spółdzielnie doceniają znaczenie POM.

Zdarza się, że zarząd spółdzielni rezygnuje z pomocy POM, stara się ze źle zrozumianej oszczędności, a czasem i pod wpływem kułackich podszeptów wszystkie roboty polne wykonywać własnymi siłami, nie licząc się z tym, że prowadzi to do zmniejszenia urodzajów, w rezultacie więc do strat spółdzielni.

Są również i takie wypadki, kiedy

(ciąg dalszy na str. 4)

Spółdzielczość produkcyjna, to kuźnia dobrobytu i kultury wsi – to jedyna droga wzmocnienia sił Polski Ludowej

Dokończenie referatu Zenona Nowaka

(dokończenie ze str. 3)

spółdzielnia zleca POM wykonanie wszystkich robót a nawet takich, które równie dobrze może wykonać własnym inwentarzem.

Wiele spółdzielni ogranicza się do zawarcia formalnej umowy z POM i nie kontroluje jakości robót wykonywanych przez POM, a rady narodowe, które winny przestrzegać właściwych stosunków między spółdzielniami a POM, często nie dbają o te sprawy. Są to wszystko wypaczenia, które należy przezwyciężyć.

OCHRONA WŁASNOŚCI SPOŁECZNEJ

Po ósme — spółdzielnie muszą chronić własności społecznej. Nie można tolerować faktów rozkradania mienia spółdzielczego bez względu na to, jakie stanowiska zajmują winni. Spółdzielcy winni żądać od rad narodowych i od prokuratury, by występowały z całą mocą w obronie majątku spółdzielni.

Walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — to walka o właściwy stosunek do indywidualnych chłopów pracujących, o ich pozyskanie dla spółdzielczości produkcyjnej.

Olbrzymia większość chłopów pracujących gospodaruje u nas jeszcze indywidualnie. Nawet w gromadach uspółdzielczonych należy do spółdzielni w tej chwili średnio około 1/3 ogólnej liczby chłopów pracujących.

Czy z tego nie wynika jasno jak olbrzymie możliwości rozwoju przez oddziaływanie na swe najbliższe otoczenie posiada każda spółdzielnia produkcyjna?

Musimy walczyć o to, aby coraz szybciej i coraz większa ilość indywidualnie gospodarujących chłopów pracujących w całym kraju przechodziła w szeregi spółdzielców.

Droga indywidualnego chłopa pracującego do szeregów spółdzielczych nie jest bynajmniej łatwa. My wiemy, że droga spółdzielczości produkcyjnej — to słuszna, dobra droga, wypróbowana przez naszych braci radzieckich. Ale chodzi o to, żeby zrozumiały to u nas miliony chłopów pracujących, którzy dzisiaj bardziej niż wczoraj zastanawiają się nad wyborem drogi dla siebie.

Są to nasi bracia klasowi, ludzie pracy tacy jak my na tej sali. Czy każdy z was obecnych dziś na naszym zjeździe nie wahał się nim wstąpił na tę drogę, którą dzisiaj z takim powodzeniem idzie?

Dzisiejszy indywidualny chłop pracujący — to jutrzejszy członek spółdzielni produkcyjnej. A stanie się spółdzielcą tym szybciej, im bardziej serdeczny, braterski będzie stosunek do niego. (oklaski).

Musimy rozumieć te jego wątpliwości i cierpliwie pomagać mu w ich przezwyciężaniu. Jest szczególnie ważne aby nie lekceważyć najprostszych typów spółdzielni, które przecież ułatwiają, zwłaszcza średniakowi wejście na drogę spółdzielczości.

Przy zakładaniu spółdzielni winniśmy uważać pilnie, aby nie przeciwstawić spółdzielców reszcie wsi pracującej. Prawdziwa, zdrowa spółdzielnia produkcyjna odnosi się przyjacielsko do indywidualnych chłopów pracujących, a zwłaszcza do biedoty, stara się zainteresować ich swą pracą i swymi osiągnięciami, pomaga im po sąsiedzku swymi maszynami, doborowym zbożem siewnym lub materiałem hodowlanym, aktywnie staje po ich stronie w walce z kułakiem i w ten sposób stopniowo przyciąga ich do siebie.

Nie należy się zrażać tym, że ten lub ów z indywidualnych chłopów pracujących był początkowo przeciwko spółdzielni, a nawet czasem może powiedział coś złego jej założycielom. Członkowie spółdzielni produkcyjnej - to najbardziej świadomi ludzie wsi. Nie wolno im „obrażać się" na mniej świadomych, dąsać się na nich. Chcemy przecież, aby z czasem w szeregach spółdzielców znaleźli się wszyscy chłopi pracujący. (Oklaski)

W OSTREJ WALCE KLASOWEJ DEMASKOWAĆ KUŁAKÓW

Spółdzielczość produkcyjna może rozwijać i umacniać się jedynie w ostrej walce klasowej, w walce z kułakiem, z wpływami kułaka na chłopów pracujących, z wpływami ideologii kułackiej na samych spółdzielców. Nie można prowadzić skutecznie tej walki bez stałego demaskowania kułackich kłamstw i bredni o spółdzielniach produkcyjnych..

Czy każdy komitet założycielski, każda nowopowstająca spółdzielnia produkcyjna nie napotyka z miejsca na zaciekłą, wrogą robotę kułaka?

Czy kułak nie podjudza swych popleczników przeciwko przodującym chłopom — inicjatorom założenia spółdzielni, czy nie intryguje wśród chłopów pracujących przeciwko spółdzielni?

Każdy z was wie z własnego doświadczenia, że jego spółdzielnia rodziła się w walce z kułakiem, w walce z kułacką plotką, z kułacką intrygą, a niejednokrotnie — w zwycięskiej walce z kułackimi próbami terroru.

NA STRAŻY INTERESÓW CHŁOPA PRACUJĄCEGO

Władza ludowa stoi na straży interesów chłopa pracującego. Władza ludowa poskramia kułacką propagandę, karze sprawiedliwie wszelką próbę kułackiego sabotażu. Władza ludowa dążąc do osiągnięcia wysokiego poziomu uprawy roli i hodowli w naszym kraju wydała dekret z 10 lutego 1953 roku o obowiązkowym zagospodarowaniu użytków rolnych.

Dekret ten stanowić będzie skuteczne narzędzie w walce o pełne zagospodarowanie użytków rolnych oraz ostry oręż w walce z wszelkimi próbami sabotażu naszego rolnictwa ze strony najbardziej rozwydrzonych i agresywnych kułaków działających na szkodę gospodarki narodowej.

PARALIŻOWAĆ KUŁACKIE MACHINACJE

W powiatach gdzie spółdzielczość staje się masowa, gdzie kułak czuje coraz wyraźniej, że zostaje na wsi osamotniony, że chłopi odwracają się od niego, stara się on przedostać do spółdzielni, ofiarowuje swe morgi, konie, maszyny, robi się układny i „dobry", byle wejść i od wewnątrz prowadzić dalej swoją rozkładową robotę.

Są tacy działacze w terenie, są spółdzielcy nie dosyć czujni, którzy ulegają tym przynętom i prośbom, którzy nie umieją przeciwstawić się nikczemnym kułackim podszeptom i dopuszczają do tego, że ich spółdzielnia zamienia się w karykaturę, gdzie nie ma rzetelnej pracy i troski o wspólne gospodarstwo, gdzie rozkrada się dobro spółdzielcze.

Stąd płynie nakaz: nie wpuszczać nigdzie kułaka do spółdzielni, paraliżować wszelkie kułackie machinacje. (Długotrwałe oklaski).

TOWARZYSZE!

Stoimy w przededniu wiosennej kampanii siewnej, kórej terminowe i należycie zorganizowane przeprowadzenie w dużej mierze zadecyduje o urodzaju tego roku.

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1953 stawia przed rolnictwem wielkie, trudne i odpowiedzialne zadania. Chłopi — spółdzielcy, a w ich szeregach członkowie tysięcy nowozałożonych spółdzielni, którzy w tym roku przystąpią po raz pierwszy do wspólnych siewów, dołożą starań aby przodować wsi polskiej w walce o wysokie urodzaje i rozwój hodowli, w sumiennym wykonaniu obowiązków wobec Państwa.

WALKĘ O PLAN POŁĄCZYMY Z ROZWOJEM SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Walkę o wykonanie planu 1953 roku łączyć będziemy z umocnieniem istniejących spółdzielni produkcyjnych i budową nowych, pamiętając, że nadanie rozmachu rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej posiada doniosłe znaczenie dla narodu polskiego.

Troską władzy ludowej jest zapewnienie dobrobytu szerokim masom chłopów pracujących, stworzenie mocnej podstawy pokojowego budownictwa socjalistycznego nie tylko w mieście, ale i na wsi.

Z roku na rok ofiarną pracą wzmagamy siły naszej Ojczyzny. Z roku na rok rosną siły obozu pokoju, na którego czele stoi niezwyciężony Związek Radziecki (oklaski) obozu, który broni niepodległości i granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z roku na rok wzrasta przewaga sił pokoju nad siłami wojny i reakcji.

Na nic się nie zdadzą zbrodnicze machinacje amerykańskich imperialistów i ich hitlerowskich pachołków szczerzących zęby na nasze ziemie. Na nic się nie zda nikczemne ujadanie Andersów i Mikołajczyków, którzy za judaszowe srebrniki wysługują się amerykańskim bankierom. Chcieliby znów zakuć chłopa polskiego w kajdany niewoli i pańszczyzny. Ale chłop i robotnik czujnie strzegą swych zdobyczy i swej wolności.

Walcząc o wzmocnienie spółdzielni produkcyjnych o dalszy rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, o rozkwit rolnictwa polskiego, przyspieszamy, nasz marsz do socjalizmu, przekreślamy rachuby wrogów Polski i wrogów pokoju świata. (Oklaski)

Tak każda nasza codzienna praca wiąże się w nierozerwalną całość z wielkim dziełem całej postępowej ludzkości, z walką o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.

Wielkie i doniosłe jest nasze zadanie.

Nie szczędźmy więc sił, aby rozwijały się i krzepły nasze spółdzielnie, aby ich było coraz więcej, aby gospodarowały one coraz lepiej ku dobru chłopa polskiego, ku dobru Ludowej Ojczyzny.

Tu na tej sali zebrali się pionierzy wielkiej idei spółdzielczości produkcyjnej, czołowi bojownicy socjalistycznej przebudowy wsi polskiej, ludzie którzy swą ofiarną i wydajną pracą torują drogę do lepszego życia milionowym masom chłopskim.

Do was należy przyszłość.

Dlatego niech każdy z was szerzy w masach chłopskich przekonanie, że umocnienie istniejących spółdzielni i dalszy szeroki rozwój spółdzielczości produkcyjnej — to jedyna droga do wzrostu zamożności i kultury wsi polskiej, droga do wzmocnienia sił Polski i umocnienia jej niepodległości.

Kroczcie śmiało drogą wskazaną przez wielkich geniuszów ludzkości Lenina i Stalina, drogą, którą prowadzi nas Wódz narodu polskiego Bolesław Bierut (długotrwałe oklaski. Głosy: „Niech żyje"! Zebrani wstają skandując: „Bierut, Bierut") — jedyną drogą wiodącą ku zamożnej, kulturalnej i szczęśliwej wsi polskiej, ku Polsce Socjalistycznej.

Niech z tej sali szeroko rozejdzie się po Polsce wezwanie — coraz więcej chłopów pracujących do spółdzielń produkcyjnych, bo spółdzielnie produkcyjne to kuźnie dobrobytu, kultury i siły naszej ukochanej Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (długotrwałe oklaski).

Zjazd bojowników o socjalizm na wsi

rozpoczął doniosłe obrady w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1)

w szybszym tempie doprowadziły do gospodarki zespołowej, do socjalizmu".

Kończąc przemówienie Min. Dąbkocioł wita wszystkich przybyłych delegatów i gości oraz proponuje skład prezydium.

PREZYDIUM ZJAZDU

Wśród ogólnych owacji delegaci powołują do prezydium Zjazdu Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta.

W skład prezydium wchodzą również Wiceprezes Rady Ministrów, członek Biura Politycznego KC PZPR, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski, Wiceprezes Rady Ministrów Sekretarz KC PZPR Zenon Nowak, członkowie Biura Politycznego KC PZPR i NKW ZSL, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych organizacji społecznych.

Do prezydium powołano również najbardziej zasłużonych przewodniczących spółdzielń produkcyjnych, wybitnych przodowników pracy z gospodarstw zespołowych, czołowych aktywistów terenowych, przodujących pracowników POM, a także zasłużonych naukowców z dziedziny rolnictwa.

Po powołaniu prezydium Zjazdu minister rolnictwa stwierdza: „Na chłopskim, spółdzielczym zjeździe gospodarzami powinni być chłopi. Dlatego też zaszczytne obowiązki dalszego prowadzenia obrad powierzam Janowi Sendkowi, przewodniczącemu przodującej spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie pow. Środa Śląska".

Tę propozycję zebrani aprobują hucznymi oklaskami. Jan Sendek — poseł na Sejm PRL — obejmuje przewodnictwo.

JÓZEF STALIN W HONOROWYM PREZYDIUM ZJAZDU

Niezwykle uroczystym momentem Zjazdu jest powołanie prezydium honorowego. W tej sprawie głos zabiera przewodniczący przodującej na Opolszczyźnie spółdzielni produkcyjnej w Wilamowej w pow. Nysa, poseł Władysław Grabowski.

„Nasz Zjazd — mówi on jest zjazdem chłopów, którzy wraz z klasą robotniczą idą w pierwszych szeregach bojowników o pokój i umocnienie niepodległości naszej Ojczyzny.

Nasz zjazd jest zjazdem chłopów, którzy są pionierami postępu na polskiej wsi. Pionierami socjalizmu w rolnictwie.

Dla udokumentowania tego faktu, dla wyrażenia naszej solidarności ze wszystkimi bojownikami o pokój i postęp, o socjalizm i wolność narodów na świecie, proponuję powołanie do honorowego prezydium naszego Zjazdu Chorążego Światowego Obozu Pokoju, Wodza narodu Związku Radzieckiego, Nauczyciela wszystkich ludzi pracy, niezłomnego Przyjaciela narodu polskiego — Józefa Stalina".

Na te słowa wszyscy wstają. Rozbrzmiewają gorące oklaski. Zebrani skandują: Stalin, Stalin.

Raz po raz zrywają się serdeczne owacje, gdy Władysław Grabowski odczytuje nazwiska dalszych członków prezydium honorowego: wodza wielkiego narodu chińskiego — **Mao Tse-Tunga,** prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — bojownika o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy — **Wilhelma Piecka,** prezydenta Czechosłowackiej Republiki Ludowej — **Klementa Gottwalda,** przywódcy narodu węgierskiego — **Matiasa Rakosi,** przywódcy narodu bułgarskiego — **Wyłko Czerwenkowa,** przywódcy narodu rumuńskiego — **Gheorghiu Deja,** przywódcy narodu albańskiego — **Envera Hodży,** wodza bohaterskiego narodu Korei, niezłomnie broniącego wolności swej ojczyzny przeciwko amerykańskim imperialistom — **Kim Ir-Sena,** przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, laureata Stalinowskiej Nagrody Pokoju — prof. **Joliot-Curie.**

REFERAT WICEPREZESA RADY MINISTRÓW ZENONA NOWAKA

Następnie delegaci uchwalają porządek obrad Zjazdu, po czym przewodniczący udziela głosu Wiceprezesowi Rady Ministrów — Zenonowi Nowakowi, który wygłasza referat. (Tekst referatu podajemy oddzielnie).

Uczestnicy Zjazdu słuchali referatu z głęboką uwagą. Wielokrotnie zrywały się burzliwe oklaski.

Po przemówieniu padają liczne okrzyki na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Ludowego, na cześć Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. Delegaci długo manifestują swe uczucia solidarności ze wszystkimi miłującymi pokój narodami świata, bratnie uczucia dla Związku Radzieckiego, miłość i przywiązanie do Chorążego światowego obozu pokoju — Józefa Stalina. W olbrzymiej hali długo rozbrzmiewa skandowany okrzyk: „Pokój, pokój!"

DYSKUSJA

Rozpoczyna się dyskusja. Przodujący ludzie spółdzielni produkcyjnych licznie zapisują się do głosu, aby mówić o wszystkim, co spółdzielcy, których reprezentują, pragną przekazać spółdzielcom w innych okolicach kraju, władzom państwowym i partyjnym, masom pracującym chłopów i robotników.

Pierwszy zabiera głos **Andrzej Parol,** przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Koniowo w pow. Trzebnica na Dolnym Śląsku. Mówi on o trudnym okresie organizowania i pierwszych miesiącach istnienia spółdzielni, która powstawała w ostrej walce z kułactwem, usiłującym nie dopuścić do utworzenia spółdzielni, a potem próbującym rozbić młody zespół.

„Po naszym krajowym zjeździe — oświadcza m. in. Parol — będziemy starali się osiągać jeszcze lepsze wyniki i przyciągać nowych członków do spółdzielni".

Serdeczne oklaski towarzyszą bojowemu wystąpieniu **Lucji Grot,** przewodniczącej spółdzielni produkcyjnej Rogów, pow. końskie. Na przykładzie własnej spółdzielni wskazuje ona na wielką rolę kobiet w przebudowie wsi, w uświadamianiu mas chłopskich o wyższości gospodarki spółdzielczej.

O potrzebie wzmożenia czujności wobec kułaków szeroko mówił **Andrzej Różański,** przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Pomierzyno w pow. Drawsko, aktywista ZSL.

O działalności wroga klasowego w spółdzielni mówiła również **Helena Czubaj** ze spółdzielni produkcyjnej im. Komuny Paryskiej, w pow. Szubin. Do zarządu tej spółdzielni wkradł się miejscowy prowodyr kułacki, aby rozbić tę pierwszą spółdzielnię w powiecie. Zespół pod kierunkiem organizacji partyjnej rozprawił się z wrogiem.

Helena Czubaj podkreślała również ważność współpracy pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi oraz współdziałania spółdzielców z mało i średniorolnymi chłopami. Wśród oklasków oświadczyła ona, że za przykładem spółdzielców w Szubinie poszli już chłopi 32 gromad w powiecie.

Michał Rysiński, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Milinie pow. Wrocław, poseł na Sejm PRL, wskazał jak wielkie znaczenie dla pionierów spółdzielczości produkcyjnej miał pobyt na wycieczkach w Związku Radzieckim.

Po przemówieniu Stanisławy Łukomskiej ze spółdzielni produkcyjnej Nosibądy, pow. Szczecinek, która mówiła o wielkiej roli kobiet w przebudowie gospodarczej wsi oraz o konieczności jak najściślejszego przestrzegania statutu, przemawiał przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Konstantymów w pow. Gostynin woj. warszawskie — Władysław Szczupałkiewicz. Mówił on głównie o konieczności zacieśniania współpracy wydziałów politycznych POM ze spółdzielcami.

PRZYBYCIE DELEGACJI ROBOTNIKÓW WARSZAWSKICH

Następuje moment, będący dobitnym wyrazem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Na salę przybywa wśród burzliwych, długo nie milknących oklasków delegacja robotników warszawskich zakładów pracy. Obradujący delegaci rzesz spółdzielczych serdecznie witają swych braci — robotników, tworzących ofiarnym wysiłkiem potężną bazę techniczną dla naszego socjalistycznego rolnictwa.

Ze wszystkich stron olbrzymiej sali rozlegają się okrzyki: „Niech żyje i pogłębia się braterski sojusz robotników i pracujących chłopów!"

W imieniu delegacji przemawia formierz z „Ursusa" Edward Jaworski, wielokrotny przodownik pracy, który w ciągu 2 lat wykonał zadania przypadające na niego według obowiązujących norm na okres 6 lat i obecnie wyrabia już przeciętnie 511 proc. normy.

Delegat „Ursusa" melduje uczestnikom Zjazdu, że jego towarzysze pracy, którzy w roku ub. dali wsi polskiej 6 tys. traktorów, systematycznie realizują obecnie zobowiązanie wyprodukowania w pierwszym kwartale br. 60 traktorów ponad plan.

„My wam damy więcej i lepsze traktory, abyście mogli lepiej uprawiać swoją ziemię, abyście mogli szybciej zbudować socjalizm na wsi polskiej" — kończy wśród ogólnej owacji delegat „Ursusa".

POWOŁANIE KOMISJI

Na wniosek zgłoszony następnie przez członka prezydium Antoniego Mazura, zjazd powołuje komisję: statutową, organizacyjno-gospodarczą i kulturalno-oświatową, po czym kontynouwana jest dyskusja.

POPOŁUDNIOWE OBRADY

W czasie popołudniowych obrad zjazdu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja. Obradom przewodniczył Eugeniusz Kwiatek — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Grochowie, w pow. kutnowskim.

DEKORACJA WYBITNYCH SPÓŁDZIELCÓW ODZNAKAMI PAŃSTWOWYMI

Przed zakończeniem pierwszego dnia obrad wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak udekorował wybitnych spółdzielców wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi im przez Radę Państwa za ofiarną pracę w dziele organizacyjnego i gospodarczego umacniania spółdzielni produkcyjnych, za wysokie osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Władysław Grabowski — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Wilamowa, pow. Nysa, odznaczony został orderem „Sztandar Pracy" II klasy.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Bolesław Dzwonkowski — brygadzista polowy ze spółdzielni produkcyjnej Opalenica, pow. Brodnica. **Stanisław Bagniuk** — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Dobiesławiec, pow. Koszalin. **Władysław Matysa** — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Radzienice, pow. Miechów oraz **Waleria Witek** — dojarka ze spółdzielni produkcyjnej Burkatow pow. Świdnica.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Marcin Gołąbek — brygadzista polowy ze spółdzielni produkcyjnej Kalwa, pow. Sztum, **Antonina Żmuda** — chlewmistrzyni ze spółdzielni produkcyjnej Gierczyce, pow. Opatow. **Maria Bombas** — brygadzistka hodowlana ze spółdzielni produkcyjnej Izabelow, pow. Sieradz. **Stanisław Poprawski** — przewodniczacy spółdzielni produkcyjnej Bonikowo, pow. Kościan, **Janina Pijanowska** — chlewmistrzyni ze spółdzielni produkcyjnej Marcinkow, pow. Kamienna. **Wiktoria Kopacz,** dojarka ze spółdzielni produkcyjnej Szczaniec pow. Świebodzin oraz **Michał Kiełbasa** — chlewmistrz ze spółdzielni produkcyjnej pow. Sanok.

Odznaczeni w serdecznych słowach dziekowali Rządowi Ludowemu za wyróżnienia, zapewniając, że wzmogą swe wysiłki nad dalszym umacnianiem i rozwojem gospodarstw zespołowych.

„Niech żyją przodownicy pracy!" — raz po raz padały z sali okrzyki.

*

Po zakończeniu I dnia obrad wystąpił przed uczestnikami Zjazdu Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" — wielokrotnie i gorąco oklaskiwany.

Realizujemy plan 4-go roku Sześciolatki

Tam, gdzie produkuje się sprzęt rolniczy

Czarliński, właściciel spółki akcyjnej „Głogowski i Syn" — miał niewątpliwie dużo racji, utrzymując w Inowrocławiu na jakim takim poziomi fabrykę narzędzi rolniczych. Ziemia wokół żyzna, kujawska. Gospodarskie obejścia na pierwszy rzut oka wyglądały zasobnie i dostatnio. A obszarnicze majątki opływały w bogactwa tej urodzajnej gleby. Pomimo to zimą pracowało w fabryce najwyżej 15 robotników, podczas gdy latem — może z 60-ciu. Świadomość, że na jesieni Czarliński będzie zwalniał, była prawdziwą zmorą większej części robotników.

Dopiero w Polsce Ludowej zaplanowano maksymalne wykorzystanie sił produkcyjnych fabryki. „Inofama" ruszyła pełną parą. Po raz pierwszy w historii tej ziemi sprzęt rolniczy produkowany przez ofiarną załogę „Inofamy" zaczął służyć kujawskim chłopom i rewolucjonizować wieś. Niejedna już bowiem spółdzielnia produkcyjna w inowrocławskim, mogileńskim czy żnińskim podnosi wydajność pracy swoich członków i swoje spółdzielcze bogactwo dzięki maszynom i narzędziom „Inofamy".

— Wasz parnik do kartofli i dmuchawa, jaką posługuję się w gospodarstwie, działają bez zarzutu — powiedział do robotników „Inofamy" chłop Jagodziński z kieleckiego, który razem z całą wycieczką przybył odwiedzić robotników Inowrocławskiej Fabryki Sprzętu Rolniczego. A chłopi z lubelskiego i łódzkiego oglądali uważnie produkowany sprzęt oraz czynili uwagi o jego działaniu i przydatności.

Rok 1952 — to walka o plan produkcji w myśl wytycznych VII-go Plenum KC PZPR. Dzięki tym wskazaniom oraz dzięki niezwykle ofiarnie pracującej załodze — Fabryka wykonała plan roczny z nadwyżką w dniu 29-tym grudnia. Nie uniknięto jednak wielu błędów i przede wszystkim nie nauczono się jeszcze unikać pewnych niedomagań organizacyjnych. Nieszczęście w tym, że dużo z tych niedomagań odziedziczyła Fabryka w roku 1953-cim. I tak — pierwszy szturm na plan przypuszczono około 15-go stycznia, kiedy to wskazówki na zegarze produkcyjnym wskazywały wykonanie kilku procent planu. Szturm trwał dzień i noc. Załoga pracowała niezwykle chętnie i ofiarnie. W rezultacie i plan styczniowy wykonano z nadwyżką. A wydajność w stosunku do miesiąca grudnia wzrosła o 28 proc.



Przed nowym sezonem prac rolnych zostały sprowadzone z Czechosłowacji traktory „Zetor 25 K". Rozprowadzeniem traktorów, do PGR-ów i POM-ów na terenie całej Polski, zajmuje się Techniczna Obsługa Rolnictwa w Komprachcicach (woj. opolskie).

Na zdjęciu: Traktory na terenie TOR-u w Komprachcicach.

(Foto — CAF)

Ciekawiło mnie, czy był to maksymalny wysiłek załogi, czy wyczerpano wszystkie możliwości produkcyjne i zasoby rezerw, czy też tylko częściowo. Przy takim nagłym bowiem wzroście wydajności łatwo wysnuć wniosek, że w poprzednim okresie wykonywania planów w tych samych warunkach musiała szwankować organizacja pracy.

— Jak to było, z tą zwiększoną wydajnością w styczniu? Podobno zamiast 34 — wyprodukowaliście 54 dmuchawy. — pytam robotników.

— Nie, wyprodukowaliśmy tylko... 35.

Tutaj wtrąca się planista i zapewnia, że wyprodukowali 54 dmuchawy. To nie dobrze — że robotnicy nie znają wyników swojej pracy. Chorują na tę dolegliwość i inne działy fabryki. Powinno to zmobilizować kierownictwo do szybkiej zmiany tego stanu rzeczy. Jak bowiem może robotnik obliczać rezultaty swojej pracy i być zainteresowanym w jej wydajności, skoro nie umie porównać tego co zrobił z okresu dwóch miesięcy. Ta separacja administracji technicznej od załogi powoduje, że załoga pracuje bez świadomości. Plany produkcji i wyniki pracy robotnika mierzą się tu tylko różnicą wypłacanych zarobków.

Gdy później przechodziłem obok tablicy z napisem „Wyniki współzawodnictwa" i przeczytałem: „za miesiąc sierpień 1952-gi..." przekonałem się, że idea współzawodnictwa w „Inofamie" nie dotarła do świadomości załogi. Czeka wciąż jeszcze na twórcze wyzwolenie z regulaminów i przepisów referenta współzawodnictwa.

— A małą mechanizację — stosujecie?

— Tu się nie da! Odpowiedział któryś z planistów.

— Dlaczego nie? — wtrąca nagle Martin. — Posługujemy się tutaj ciężką ręczną wiertarką. Możnaby ją uruchomić na odpowiedniej podstawie, położyć szyny i nie tracilibyśmy tyle czasu na noszenie i dźwiganie materiału.

Tego samego zdania jest również Kowalewski. Pracuje w blacharni i też stwierdza, że robotę tam można o wiele usprawnić. Sporządziliśmy tutaj projekt racjonalizatorski — specjalne obrotne wózki trzykołowe, za pomocą których łatwiej i szybciej przechodziłby dany produkt od maszyny do maszyny. Posuwałoby się tylko ręką. Ale jakoś nic o realizacji tego projektu nie słychać. Gdzieś tam śpią...

To „tam" świadczy o jakimś bardzo odległym wyobrażeniu sobie przyczyny zła, na pewno Klubu Racjonalizacji i Techniki i to nas utwierdza jeszcze raz o braku ściślejszego powiązania pracowników technicznych z robotnikami.

Klub Techniki i Racjonalizacji istnieje w zasadzie tylko z nazwy. I chociaż istnieje w zakładzie dwóch odznaczonych racjonalizatorów — Szczepański i Modrzejewski oraz trwa konkurs na oszczędność blachy, to to jednak nie rehabilituje gnuśności klubu. Kilkanaście cennych i pilnych wniosków leży w biurku. Kiedy będą zrealizowane?

— Wszystko jest ujęte w planie zamierzeń.. arkusz P-15 — odpowiada samouspokojny kierownik Klubu.

Ale co dalej?, Tam, na produkcji czekają, kolego Bortniczek.

Z tego reportażu możnaby sobie wyobrazić, że w „Inofamie" przeważają braki i niedomagania. Nie. Tego nie można powiedzieć. Kierownictwo fabryki, przeważnie wysunięte z awansu społecznego ma za sobą duże osiągnięcia. Wykonanie planów, zakordowanie prawie wszystkich prac, tak w działach produkcji jak i w gospodarczych. Rozwinięte jest tutaj życie świetlicowe. Załatwiane są również sprawy bytowe załogi. Pomimo to jednak nie wolno zapomnieć o tych brakach.

Minęła połowa miesiąca. I podobnie jak w styczniu — bardzo niski procent wykonania planu. Nie można nadal pracować zrywami, czas pomyśleć o rytmiczności produkcji. Załogę „Inofamy" stać na to aby w każdej dekadzie plan realizowała w stu procentach.

H. M.

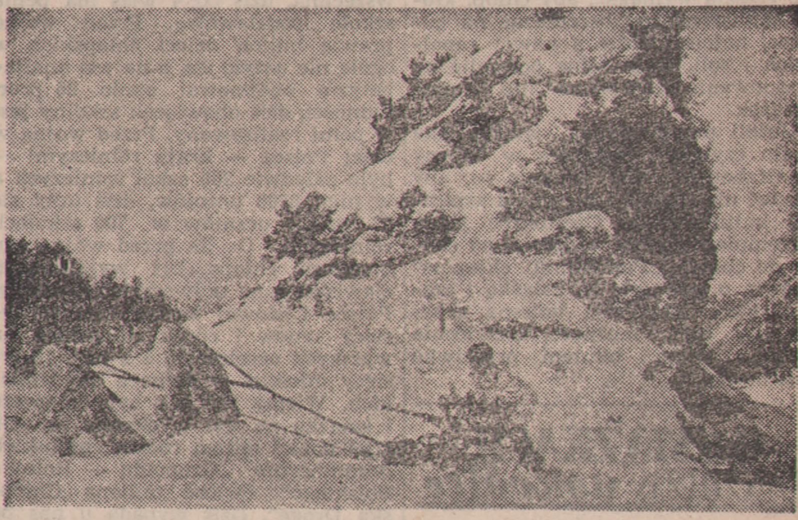
Naprzód do walki o socjalistyczną przebudowę wsi

Armia Radziecka

armią wolności i pokoju



Rok 1918. Michał Frunze wśród żołnierzy pułku iwanowo-woźniesieńskiego.



Bojowy żołnierz radziecki nie uznaje żadnych przeszkód na drodze do zwycięstwa.



Fragment wspaniałej defilady w Moskwie.

„Siła naszej Armii Czerwonej polega na tym, że od zarania swego istnienia, wychowana jest ona w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami".

JÓZEF STALIN

spotkania ze sztuką

W Roku Matejkowskim

Gdybyśmy — wszystkie namalowane przez Matejkę postacie wyprowadzić mogli z ram jego obrazów i zebrać je np. na krakowskim Rynku — cóżby to było za wspaniałe zgromadzenie. I kto wie, czy ogromny Rynek krakowski nie okazałby się zbyt ciasny, aby pomieścić wszystkie te niepoliczone postacie które wyszły spod pędzla czy ołówka Matejki. I gdybyśmy, z kolei, tej imponującej i malowniczej ciżbie królów, chłopów, i rycerzy przeciwstawili postać ich twórcy, jakże zdumiewający uderzyłby nas kontrast:

Naprzeciw królom i chłopom, mężom dostojnym, wyniosłym, zbrojnym i rosłym — znalazłby się mały i chudy człeczyna z dużą głową, opięty w ciasną czarną surducinę. I któżby uwierzył, że to schorowane chucherko, w pięćdziesiątym roku życia wyglądające jak siedemdziesiecioletni starzec, znalazło w sobie tyle energii, tyle mocy, by stworzyć dzieła wymagające sił olbrzyma. Olbrzymem nazwał największego polskiego malarza — największy malarz Rosji Ilja Riepin. A krakowski historyk sztuki — prof. Jerzy Mycielski — opowiedział mi przed laty o takim oto spotkaniu się swoim z — olbrzymem:

„...Było to w uroczystym dniu przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza do grobów królewskich na Wawelu. We wnętrzu katedry krakowskiej panował niesłychany tłok. W pewnej chwili tłum przyparł mnie gwałtowną falą do ścian. Ja i asystent mój dobrze pracować musieliśmy łokciami, aby się w tym nieprzebranym morzu ludzkim utrzymać jakoś na powierzchni. Nagle, walcząc zaciekle o miejsce, ujrzeliśmy przed sobą malutką postać, chuchro prawdziwe, któremu każdej chwili groziło po prostu zmiażdżenie. Tknięty niepokojem przysunąłem się do tej postaci całkiem blisko. Nie omyliłem się — był to Jan Matejko. Wzięliśmy go natychmiast w opiekę. Cóż jednak znaczyła tarcza z dwu ludzi wobec olbrzymiego naporu tłumu. Zresztą — ochraniając Matejkę, mogliśmy łatwo sami, naciskani zewsząd, zadusić uwielbianego mistrza. Nie wiele myśląc, ja i towarzysz mój wzięliśmy go na ramiona, ot tak „na barana". I z tej niezwykłej pozycji mistrz Jan mógł już swobodnie przyglądać się dalszemu ciągowi długotrwałych ceremonii pogrzebowych. Był tak drobny i lekki, żeśmy zupełnie nie odczuwali jego ciężaru na naszych plecach...—"

Podobnie — zdumiewająca dysproporcja między ogromem dzieła a mizerią cielesną twórcy — uderzy w kilka lat później gorącego wielbiciela Matejki wspomnianego już wyżej Riepina. Podziwiając od lat dzieła Matejki poznane na wystawach Wiednia i Paryża, znakomity twórca „Burłaków nadwołżańskich" wybierze się specjalnie do Krakowa, aby osobiście hołd złożyć autorowi „Skargi" i „Grunwaldu" i aby namalować jego portret. Los chciał, że Riepin znalazłszy się w Krakowie, w domu Matejki, zastał wielkiego artystę — w trumnie. Oto, jak w swych „Wspomnieniach"[1] utrwalił to swoje pamiętne „spotkanie".

„...Dziś rano, już o godzinie dziesiątej byłem na ulicy Floriańskiej. Pod bramą domu w którym mieszkał Matejko stał tłum ludzi pod wielkim czarnym sztandarem. Ciemna klatka schodowa udekorowana aż po sam szczyt krepą, zielenią i świecami. A oto zmarły: Cieńkie palce bladych rąk mocno splecione. Twarz barwy pergaminu czyni wrażenie wstrząsające, pomimo łagodności i spokoju. Wydatny garb na nosie występuje teraz jeszcze mocniej. Zaczesane w górę włosy przypruszone siwizną. Zaledwie 55 lat przeżył. Był bardzo wątły i chorowity. W ostatnich latach życia ledwie się trzymał na nogach. Wcześnie zgasł ten wielki entuzjasta, płomienny patriota. Jego trud poniesiony dla sławy ojczyzny jest bezprzykładny. Dla stworzenia tak ogromnego cyklu epopei polskiej trzeba było zaiste gigantycznych sił i oddanej duszy. Tak w tym niedużym ciele żyła prawdziwie heroiczna dusza..."

W szesnaście lat później, na uroczystości zorganizowanej ku czci Matejki w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu — Riepin w porywającym przemówieniu znowu da wyraz podziwowi dla dzieła wielkiego polskiego malarza. A podziw ten tym większy ma walor, że nie jest wcale bezkrytyczny. A już wręcz zdumiewająca jest trafność z jaką wielki artysta rosyjski — w okresie triumfującego formalizmu — podnosi szczególnie wysoko realizm matejkowskiego warsztatu i ogromne społeczne znaczenie jego dzieła.

A obok tego, wzruszająca i piękna jest relacja Riepina z pogrzebu Matejki. Na rok bieżący przypada sześćdziesiąta rocznica śmierci genialnego artysty. Będziemy rocznicę tę obchodzić szczególnie uroczyście, gdy przecież nie danym nam było uczcić należycie pięćdziesięciolecie jego odejścia. Opis ostatniej drogi Matejki przekazany nam przez Riepina staje się więc teraz szczególnie aktualny. Tym bardziej, że jest to opis najpiękniejszy i najwierniejszy, jaki dotrwał do naszych czasów.

Sześćdziesięciolecie śmierci Matejki spowoduje niewątpliwie cały szereg spotkań z Matejką i jego dziełem. Spotkań jakże potrzebnych, gdy sprawa ustalenia pozycji Matejki w sztuce polskiej jest wciąż jeszcze sprawą otwartą. Czas rozwiać kadzidlane dymy naiwnych adoracji i chłodne opary nieuzasadnionych pretensji. Pamiętam, jak bardzo zirytował się kiedyś Leon Wyczółkowski, gdy w jego obecności wyliczano, w dyskusji, przeróżne wady i błędy matejkowskiego warsztatu. — Pleciecie panowie głupstwa! — rozsierdził się wreszcie na dobre ten tak zazwyczaj niezmiernie dobrotliwy Wyczół: — Nie rozumiecie sprawy najważniejszej, tej mianowicie, że Matejko — to rodzony kuzyn Wita Stwosza!

A Wilam Horzyca, świetny reżyser i inscenizator, przekonywał mnie, gdym w jego towarzystwie oglądał matejkowski cykl do „Dziejów Cywilizacji w Polsce", że Matejko — to przede wszystkim genialny człowiek teatru: — „Przecież on aranżuje obraz tak, jak gdyby wyreżyserował widowisko. Każde z jego płócien to kapitalnie zrealizowany pomysł inscenizatorski." —

Niech nam więc w Roku Matejkowskim o swoich spotkaniach z Matejką opowiedzą ci wszyscy, na których oddziaływanie jego płócien jest najbardziej bezpośrednie i żywe. Zadanie to znakomicie zapoczątkowane zostało sumiennym i wnikliwym studium Kazimierza Wyki pt.: „Matejko i Słowacki".[2] — Jaki był sens ideologiczny jego dzieła? Jak przedstawia się ocena jego funkcji społeczno-politycznej w obrębie przeżytej przez Matejkę epoki? Nie wiemy. Sam problem oczekuje na postawienie a do odpowiedzi bardzo daleko — stwierdza prof. Wyka.

Ufajmy, że „Rok Matejkowski" tę odpowiedź poważnie przybliży.

MARIAN TURWID

[1] I. E. Riepin „Dalekoje Bliskoje".

[2] „Materiały do Studiów i Dyskusji". Zeszyt 3—4 PIW.

KULTURA i SZTUKA

WIEŚ POLSKA W NURCIE WIELKICH PRZEMIAN KULTURALNYCH

Jedną z najbardziej wstrząsających pozycji naszej literatury przedwojennej były „Pamiętniki chłopów", które wyszły w dwóch seriach w latach 1935 i 1936. Wśród 61 wypowiedzi chłopów, komorników, parobków i fornali, parcelantów i emigrantów jeden motyw góruje stale — nędza ekonomiczna ówczesnej wsi polskiej. Nędza i głód w najbardziej dosłownym znaczeniu ludzi tłoczących się w ciasnych chałupach i smrodliwych czworakach folwarcznych szły w parze z ponurymi zjawiskami natury społecznej i obyczajowej, aby wymienić tylko poniżenie kobiety, traktowanej jak zwierzę pociągowe lub obarczenie nadmierną pracą dziecka. Przede wszystkim jednak parzyła się nędza wsi polskiej z ciemnotą i zacofaniem. Trudno zresztą wymagać, aby chłop, który zmuszony był oszczędzać na cukrze, nafcie, mydle a nawet zapałkach i soli, mógł sobie pozwolić na abonowanie czasopisma lub kupno książek.

Jeżeli przedwojenna wieś polska mało czytała i popadała w wtórny analfabetyzm, nie oznacza to, aby czytać nie chciała i nie miała aspiracji kulturalnych. Częstokroć jeden egzemplarz gazety wędrował od chaty do chaty. „Pamiętniki chłopów" mówią o tęsknocie za książką i czasopismem, zawierają bolesną skargę na brak możności kształcenia dzieci, tchną buntem przeciwko ciemnocie.

Dopiero Państwo Ludowe przyniosło wsi polskiej wraz z przemianą stosunków społeczno-politycznych w kraju również gruntowną zmianę w dziedzinie kulturalnej. „Można zaryzykować powiedzenie — pisał ub. roku Jalu Kurek — iż taki sam pług orał ziemię polską za czasów króla Sobieskiego jak i za dyktatury Piłsudskiego... Więcej nowego wlewa się nieraz w dzieje na przestrzeni lat ośmiu, niż w przeciągu półtrzecia wieku". Istotnie, starczy tylko uprzytomnić sobie parę faktów, aby przemiany, jakie się dokonały i dokonują na wsi polskiej określić mianem rewolucji kulturalnej. O ile przed wojną tylko 10—20 procent dzieci wiejskich uczęszczało do szkoły podstawowej pełnej i na 17 wsi przypadała jedna 7-letnia szkoła powszechna, dziś co 4 wieś ma pełną szkołę podstawową. Przed wojną prawie milion dzieci chłopskich w ogóle nie uczyło się, a na wsi analfabetyzm obejmował około 25 proc. ludności, dziś obowiązek szkolny jest w pełni realizowany. Przed wojną w całej Polsce — kraju rolniczym! — było zaledwie 200 szkół rolniczych a w nich 8700 uczniów, dziś uczy się 57 tysięcy uczniów w 700 szkołach rolniczych. O ile przed wojną syn biednego chłopa był wyjątkowym zjawiskiem na uniwersytecie, dziś, w Polsce Ludowej kształci się 40 tysięcy synów i córek chłopskich na wyższych uczelniach, a z tego 15 tysięcy mieszka w domach akademickich. Wiemy już jak było z gazetą i książką na wsi w okresie sanacji. Dziś ponad milion rodzin chłopskich prenumeruje „Gromadę — Rolnika Polskiego", ćwierć miliona „Chłopską Drogę". Dziś wypada u nas po 3 biblioteki na gminę. Dziś mamy w Polsce 150 tysięcy młodzieży wiejskiej w zespołach teatralnych, chóralnych, tanecznych i orkiestrowych. Mamy 11432 świetlic gromadzkich, 280 świetlic w POM oraz 3900 świetlic w zespołach PGR. Pod opieką ZSCh pracuje prawie 5000 zespołów czytelniczych, ponad 7 tys. zespołów artystycznych.

Powyższe fakty i cyfry zostały przytoczone tylko przykładowo. Można by ich przytoczyć znacznie więcej, gdyby np. chcieć zilustrować akcję kin objazdowych, teatrów zawodowych, Tow. Wiedzy Powszechnej. Nie upajamy się jednak cyframi. Dążymy do stałego podniesienia aktywności placówek kulturalnych na wsi. W szczególności pełne wyzyskanie świetlic wiejskich jest przedmiotem pilnej uwagi czynników kulturalnych i oświatowych. Jednakowoż krytykując to, co ulepszenia wymaga, widzimy już teraz szerokie perspektywy kulturalne, które Polska Ludowa otworzyła przed naszą, jakżeż ongiś zacofaną wsią. I znowu trzeba by długiego szeregu nazwisk dla zilustrowania, jak już teraz oddziaływa rewolucja kulturalna na wzrost potencjału twórczego wsi. Poeci i pisarze chłopscy są nie tylko coraz liczniejsi, ale również cechuje ich twórczość poszerzający się krąg widzenia i ujmowania spraw wiejskich. Problematyka wsi jest przecież dziś zgoła odmienna niż w powieściach Orkana i Reymonta lub opowiadaniach Konopnickiej. Literatura osnuta wokoło tematyki współczesnej wsi polskiej ma inne oblicze niż miała nie tylko kilkadziesiąt, ale nawet jeszcze kilka lat temu. Chodzi o to, aby wielkim przemianom, zwłaszcza procesowi przejścia na gospodarkę spółdzielczą, dała wyraz jak najbardziej dojrzały ideologicznie i artystycznie.

Jan Piechocki

O KSIĄŻKACH pokrótce

Wielki reportaż

„Profesor zdjął okulary i powiódł po zebranych białym, niewidzącym spojrzeniem. W głosie jego drżała irytacja.

— Moim zdaniem — powiedział — to jest nonsens. Kraków był zawsze miastem kultury i nauki i miastem nauki pozostanie. Dlatego uważam za nonsens budowanie pod Krakowem wielkich zakładów przemysłowych".

Nie był to głos odosobniony w wielkiej dyskusji, która poprzedziła decyzję o wybudowaniu tuż pod starym Krakowem Nowej Huty. Znaczny odłam inteligencji twórczej był negatywnie ustosunkowany do tej decyzji. Stanowisko to skorygowało jednak samo życie. W miarę rośnięcia hal fabrycznych i wzrastania domów mieszkalnych kurczył się obóz sceptyków i pesymistów, wzrastała ilość entuzjastów podkrakowskiej Nowej Huty.

Marian Brandys, z którego „Początku opowieści"*) przytoczony wyżej cytat pochodzi, przebywał przez dwa miesiące w Nowej Hucie, w okresie kiedy dopiero kładziono pierwsze fundamenty pod nieliczne jeszcze wówczas budowle kombinatu. Bogaty materiał obserwacyjny, który wyniósł stamtąd jako pisarz, wykorzystał w swoim wielkim reportażu pt. „Początek opowieści". Nie jest to jednak sensu stricto reportaż, który trzymałby się kurczowo wydarzeń zachodzących na budowie, ale posiada on wszystkie te cechy zbeletryzowanego reportażu, które pozwalają zaliczyć go do dzieł literackich nieprzeciętnej rangi. Będą to: ukazanie w jednostkowych przeżyciach i zdarzeniach typowych zjawisk dla naszego obecnego okresu budownictwa socjalistycznego, przełamywanie się w ludziach starej psychiki, walka o socjalistyczny stosunek do pracy.

Przypominamy o książce Mariana Brandysa z okazji trzeciego wydania „Początku opowieści". Sam fakt, że w ciągu dwu lat książkę dwukrotnie wznowiono, świadczy najlepiej o tym, że cieszy się ona dużą poczytnością.

***) Marian Brandys „Początek opowieści" PIW. Warszawa, 1952, wyd. III.**

HENRYK WAN

Franciszek Fenikowski

Frombork



Kopernik na Zamku Olsztyńskim — akwaforta Hieronima Skurpskiego.

Obraca się krąg Zodiaku:
Wodnik, Rak, Waga, Bliźnięta...
Ludzie mijają bez znaku,
ziemia trwa i pamięta.

Ziemio wolności niesyta,
w wiatru skarżąca się szumie,
kto z dróg twych los twój odczyta,
kto skargę twoją rozumie?

Zaciąga wieczorna morka,
koło Zodiaku się toczy,
z pustej wieżycy Fromborka
nie patrzą zagasłe oczy.

Odszedł, lecz myślą trwa dalej.
Mówi tu o nim najprościej
morze szumiące w oddali
jak tłumacz nieśmiertelności.

Kronika kulturalna

Z ŻYCIA KULTURALNEGO WALCZĄCEJ KOREI

Pomimo straszliwych zniszczeń, wywołanych barbarzyńską agresją imperialistów amerykańskich, bohaterski naród koreański z nieugiętą wiarą w swe ostateczne zwycięstwo buduje nową kulturę.

W Phenianie otwarty został pierwszy w dziejach Korei państwowy klasyczny teatr artystyczny. Teatr zainaugurował swą działalność premierą opery kompozytorów Pak Don Sira i Czio San Sena pt. „Dowódca floty Li Sun Sin", opartej na utworze dramatycznym Pak Te Wona. Treść opery osnuta jest na tle walki ludu koreańskiego przeciw najazdowi japońskiemu w XVI wieku.

NAGRODZENIE H. BYCHOWSKIEJ ZA PRZEKŁADY Z LITERATURY BUŁGARSKIEJ

Nagroda za najlepsze przekłady z literatury bułgarskiej w latach 1951, 1952, ustanowiona w ramach umowy kulturalnej polsko-bułgarskiej, została przyznana Helenie Bychowskiej.

Helena Bychowska ma w swym dorobku przekłady następujących dzieł: G. Belew — „Złamana igła" i Nowi ludzie", G. Karasławow — „Historie wiejskie" i i „Wieś w słońcu", I. Wazow — „Niemili i niekochani".

Lucjan Szenwald

Czerwona Armia

Wyzwolicielko ludów! O lawino chwały,
W hełmach, które w milion gwiazd świecą jak wystrzały!
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga niby ręka prawa!
Kiedy wróg, miażdżąc dom ramieniem żylastym,
Grzechocząc okręconym wkoło głów żelastwem,
Szedł jako niegdyś bestie przeciw chrześcijanom —
Stanęła cała Ziemia Rad pionową ścianą
I prężąc aż do słońca wieżyce Mongolii,
Zaryczała białych salw wściekłą nawałnicą,
I bagnetami błysły badyle kąkoli,
I każdy pień brodaty zahuczał haubicą.
Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim ziała,
Na drodze jego martwe wybuchały ciała,
Mosty stawały dęba, wrzały rzeki ognia,
Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia
I szczerzył się zębami kołów każdy ogród.
Armio Czerwonogwiezdna! Twój tragiczny odwrót
Pamiętam — i dziś, kiedy ofenzywą stali
Na drgające pierścieniem siekasz wraży kadłub
I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami
Kroczysz przez jasne piersi bohaterów padłych,
Kiedy odwojowujesz ruiny i zgliszcza,
Gdy ziemia się od warstwy spiekłej krwi oczyszcza,
Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy, Armio Mocy!
Wybawicielko Świata! Wichuro Pomocy!
Wsłuchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów,
Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów,
Padam, śmiertelnym z Tobą stopiony porywem,
Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam!
Dla nas duma i radość, i zaszczyt, i siła
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosiła
Przedpola polskich równin, że w bombowym leju
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin.
Broń przez Ciebie wręczoną, owianą błyskaniem,
Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum
I będą pokolenia tę sławną zbrojownię
Odwiedzać niby ołtarz przetrwały cudownie,
I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły,
Będą dzieci Ojczystych Dziejów się uczyły.

Józef Nikodem Kłosowski

POWIEŚĆ O GDAŃSKICH STOCZNIOWCACH

Książka Andrzeja Brauna pt. „Lewanty" *) jest jedną z pierwszych polskich powieści o gdańskich stoczniowcach, o twórcach i bohaterskich realizatorach przemysłu budowy okrętów i chociażby dlatego godna jest szczególnej uwagi.

Po wielu wysiłkach, po upartej i niezmordowanej walce o plan załoga Stoczni Gdańskiej może już przystąpić do budowy wielkich okrętów, Lewantów, mających w przyszłości kursować na odległych liniach transatlantyckich. Wymaga to oddania, ofiarności i zrozumienia tak inżynierów, jak i robotników.

Andrzej Braun sięgając po tę nową, świeżą i aktualną tematykę musiał najpierw sam zzaznajomić się dokładnie z życiem gdańskiej stoczni, poznać tych ludzi, ich troski, radości i bóle. Z każdej prawie karty książki przebija bowiem doskonała znajomość opisywanego środowiska, mądre i prawdziwie realistyczne spojrzenie na tok rozgrywających się wydarzeń oraz świetne wyczucie spraw wielkich, jak i szarych, codziennych. Dzięki temu otrzymaliśmy w „Lewantach" obraz stoczni w różnych okresach. Upadku, załamania, to znów stopniowego dźwigania się produkcji i żywiołowego rozwoju współzawodnictwa.

Dużym sukcesem autora są ludzie „Lewantów". Niterzy i spawacze, pomocnicy i brygadziści, zwyczajni robotnicy i majstrowie. A więc: łysy Ornoch, wąsaty Paliwoda, skrzywiony Klamrau, pomarszczony Krym, ambitny Markowski, wykolejony Leon, a zwłaszcza ci pomniejsi: pomocnik Antek Śliwka, czy młody, dzielny Warkusz. Proces odrodzenia moralnego Michała Markowskiego, który pod wpływem Partii wkracza na nową drogę jest przedstawiony trafnie i przekonywująco, bez śladu schematycznego ujęcia i bez szablonu. Szybki upadek Leona ma w sobie wiele dramatycznego wyrazu i siły. Jest to jedna z najżywszych postaci w „Lewantach".

A. Braun śmiało, bez obsłonek wydobywa na światło dzienne w „Lewantach" wszystkie trudności, jakie ma do pokonania Polska Ludowa, borykając się ze złą wolą, oszczerstwem i sabotażem resztek ginącego świata kapitalistycznego. Gigantyczne dzieło, jakim jest Plan sześcioletni, nie rodzi się łatwo, ale w ciężkim, nieraz bolesnym trudzie, powstaje z gorącej miłości mas pracujących i entuzjazmu...

Ale „Lewanty" to przede wszystkim książka o pracy. Wiele miejsca zajmują w tej powieści bardzo sugestywne sceny spawania i nitowania statków, opis poszczególnych etapów budowy dużych jednostek dalekomorskich. Trzeba podkreślić, że żaden z tych obrazów nie nuży czytelnika, a wręcz przeciwnie, przykuwa jego uwagę, budząc prawdziwe zainteresowanie i olśniewając wyjątkową plastyką.

Autor, pragnąc ożywić tempo akcji, wprowadził obok wielu innych wątków i wątek o charakterze sensacyjnym. Są to dzieje dyr. Wesołowskiego, szpiega i sabotażysty, który po dokonaniu przestępstwa ucieka autem, chroniąc się przed pościgiem władz. Postać ta wypadła jednak na ogół blado i bezkrwiście. Autor nie pokazał nam całej drapieżności, moralnego rozkładu i cynizmu tej bestii. Wątek ten zresztą gubi się w masie innych spraw i wydarzeń.

Za to znakomicie udały się autorowi „Lewantów" sceny miłosne. Romans Leona z Jóźką Ornochówną należy zaliczyć do najlepszych kart powieści. Talent A. Brauna błyszczy tutaj wyjątkowym blaskiem, podobnie jak i w scenie z chudą, chorą Leośką czy Janką.

Pierwsza część „Lewantów" jest mocniejsza, bardziej zwarta w konstrukcji i dojrzalsza od następnej. Styl prosty, barwny, plastyczny, ale tu i ówdzie spotykamy niestety metafory, albo i całe zdania zaczerpnięte ze zwietrzałego lamusa autora „Szram" i „Reportażu serdecznego".

*) A. Braun „Lewanty" powieść „Czytelnik" 1953, str. 467.

Andrzej Trepka

W PRZEDEDNIU WYPRAW MIĘDZYPLANETARNYCH

Patrząc w pogodną noc na kopułę nieba, mrugającą niezliczonym mnóstwem gwiazd, człowiek od niepamiętnych czasów zadawał sobie pytanie: — Co jest naprawdę tam, w górze? Jakie niepoznane tajemnice kryje w swym łonie ta otchłanna głębia? A w szczególności, czy istnieją gdzieś, bardzo daleko, światy podobne do Ziemi? Zwłaszcza pokrewne tym, co stanowi czynnik rozstrzygający na naszej planecie: żywą przyrodą.

Dopóki astronomia, ze względu na prymitywne narzędzia obserwacji (przede wszystkim brak lunet, aż do czasów Galileusza) nie wykraczała wiele poza układanie i kontrolowanie kalendarza oraz przewidywanie terminów zaćmień słońca i księżyca, czym np. kapłani egipscy trzymali w posłuszeństwie lud, zastraszony tak efektownym „dowodem" ich obcowania z siłami wyższymi — myśl ludzka, błądząc po manowcach abstrakcji, bądź zaludniała gwiaździste niebo duchami, bądź też w baśniach ludowych lub w literackich utworach snuła romantyczne legendy o ludziach i bogach podróżujących po bezkresach śródgwiezdnej przestrzeni.

W czasach ciemnoty zabobonów i fanatyzmu religijnego, wielu światłych ludzi poszukujących odważnie kosmogonicznej prawdy cierpiało barbarzyńskie prześladowania.

Giordano Bruno spłonął na stosie w Rzymie z wyroku „świętej inkwizycji" za głoszenie przekonywającej teorii o wielkiej liczbie światów zamieszkałych. My, w trzy i pół wieku po jego męczeńskiej śmierci, patrząc w pogodną noc ku „gwieździe zarannej" — jasnej i pięknej Wenus albo w czerwonawe oko Marsa, wiemy, że może tylko kilkanaście lat dzieli nas od chwili, w której pierwszy statek międzyplanetarny, przezwyciężając przyciąganie Ziemi, poleci aż tam, a śmiali badacze po wielu miesiącach pionierskiej podróży wrócą szczęśliwie, przywożąc nieoszacowany skarb: namacalnie stwierdzoną prawdę globów odległych o dziesiątki i setki milionów kilometrów od nas.

Komunikacja międzyplanetarna pogłębi niemal wszystkie dziedziny naszej wiedzy w takim stopniu jak wyzwolenie energii atomowej i użycie jej do celów pokojowych, m. in. właśnie do napędu statków kosmicznych, zrewolucjonizuje życie.

Rok temu, równolegle z wzrastającym zainteresowaniem dla nawigacji kosmicznej, objawiającym się szeregiem publikacji dotyczących tego problemu w prasie krajowej i zagranicznej, zwłaszcza radzieckiej, ukazała się wartościowa powieść fantastyczno-naukowa St. Lema „Astronauci", której tematem uczynił autor pierwszą wyprawę na planetę Wenus w roku 2006. Już wtedy ten sugerowany termin trzeba było uważać za przesadnie odległy.

Dalsze błyskawiczne postępy w tej dziedzinie pozwoliły D. Jarząbkowi w wydanej kilka miesięcy później przez „Wiedzę Powszechną" broszurze popularno-naukowej pt. „Loty kosmiczne" postawić konkretny postulat: mamy prawo się spodziewać, że przed rokiem 1965 człowiek, związany gatunkowo ze swoją ojczystą planetą, przestanie być jej więźniem. Po niebie, daleko, ku sąsiednim globom pomknie sztuczne ciało kosmiczne, którego droga będzie posłuszna nie tylko prawom fizyki, ale także woli człowieka, jego żarliwej pasji poznania.

Książka Jarząbka ujmuje to oszałamiające zagadnienie w sposób niebanalny i wyczerpujący. Szkoda tylko, że wkradła się do niej (częściowo z winy korekty) pewna ilość nieścisłości i błędów naukowych w tych partiach, które zaznajamiają czytelnika z kosmogonią i ukazują obraz układu słonecznego.

Czytając „Loty kosmiczne" oraz inne publikacje i książki dotyczące kosmonautyki (m. in. „Rakietę księżycową" E. Białoborskiego) możemy z ufnością czekać bliskiego dnia odlotu człowieka najprzód na sztucznie zbudowanego satelitę Ziemi, a później na księżyc oraz na najbliższe planety. Gigantyczne przedsięwzięcie opanowania układu słonecznego, możliwe do urzeczywistnienia tylko w ustroju socjalistycznym, jak wszystkie wielkie inwestycje mające na celu dobro człowieka i odkrywczą radość a nie doraźny zysk — jest realizowane na naszych oczach.

Fantazje Jules Verne'a ziszczają się. Genialne przywidywania Ciołkowskiego otrzymują kształt rzeczywistości. W szczelnie zamkniętym pojeździe rakietowym, człowiek wedrze się śmiało w otchłanną przestrzeń wszechświata.

„TRAKTORY ZDOBĘDĄ WIOSNĘ" W JĘZYKU KAZACHSKIM

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Republiki Kazachskiej ukazała się książka autora polskiego — Zalewskiego „Traktory zdobędą wiosnę" przetłumaczona na język kazachski.

LUTY **22** NIEDZIELA

DZIŚ: *Piotra*

JUTRO: *Marty*

Dostawa mleka do domu
została już usprawniona

— Poproszę pół litra mleka.

— Proszę bardzo. Zdążyła pani jeszcze, bo zaraz szósta i zamykamy mleczarnię.

— Jak to dobrze, że rano nie muszę przed piątą wstawać. Idę sobie z pracy, wstępuję do sklepu i zawsze mleko dostaję.

Ob. Siudzińska zadowolona wzięła naczynie z mlekiem.

— Rano otrzymuję pół litra do domu, a na kolację kupuję sobie ze sklepu. Przed kilkoma dniami miałam trochę kłopotu z tym przynoszonym mlekiem. Dostawałam je bardzo późno. Bywały i dni, w których w ogóle nie przynoszono mi mleka. Ale teraz się to już nie zdarza.

Rzeczywiście z butelkowym mlekiem w Bydgoszczy było trochę kłopotów. W związku ze wzrostem zaopatrzenia sklepów w mleko, wiele osób zmniejszyło swoje zamówienia do domu, np. z dwu na półtora litra mleka. Mleczarnie natomiast nie posiadały butelek półlitrowych. Dlatego też zdarzały się opóźnienia w dostawach mleka do mieszkań.

Mankamenty te jednak zlikwidowano przez zaopatrzenie mleczarń w dostateczną ilość butelek. Dostawa więc będzie się odbywała w dalszym ciągu regularnie. (er)

W Bydgoszczy odbyła się
ogólnomiejska manifestacja
dla uczczenia 35-lecia Armii Radzieckiej

W trzech punktach miasta zebrały się wczoraj w godzinach wieczornych delegacje z zakładów pracy, biur, urzędów, młodzieży szkolnej i Wojska Polskiego, aby wymaszerować na Plac Boh. Stalingradu, skąd cały pochód wyruszył na Plac Wolności, gdzie odbyła się ogólnomiejska manifestacja z okazji 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

W imieniu mieszkańców Bydgoszczy głos zabrał przewodniczący Prezydium MRN — ob. **Kazimierz Maludziński**, który powiedział m. in.:

„Szczególnie bliska i droga jest Armia Radziecka narodowi polskiemu, który zawdzięcza jej swe społeczne i narodowe wyzwolenie oraz powrót piastowskich Ziem Zachodnich do ojczyzny.

Dlatego też w dniu 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej z wielką radością spoglądamy na olbrzymie sukcesy naszego wspaniałego pokojowego budownictwa i rozwoju gospodarczego w mieście i na wsi, śmiało i pewnie patrzymy w naszą szczęśliwą przyszłość wiodącą do socjalizmu, jeszcze mocniej skupiamy się wokół Partii i Rządu dla pełnej realizacji programu Frontu Narodowego, albowiem po naszej stronie są niespotykane w dziejach siły życia i prawdy, które zwyciężą zawsze i wszędzie nad wstecznymi ciemnymi siłami mordu i zniszczenia, gwarantując ludzkości pełną sprawiedliwość społeczną, szczęście, dobrobyt i długotrwały pokój.

Siłom tym przewodzi wielki i potężny Związek Radziecki — niezłomna ostoja pokoju i przyjaźń narodów, a na czele ich kroczy Wódz i Nauczyciel mas pracujących całego świata, wielki Przyjaciel narodu polskiego — Generalissimus Józef Stalin".

Po złożeniu przez delegacje społeczeństwa bydgoskiego wieńców u stóp Pomnika Wdzięczności, przemówienie o roli Armii Radzieckiej wygłosił przedstawiciel Wojska Polskiego — ob. **Edmund Kanarkowski.** Powiedział on na zakończenie: „Armia Radziecka to nasz wielki przyjaciel, nauczyciel. Uczymy się od niej miłości, poświęcenia dla ojczyzny socjalistycznej, wierności dla narodu, przyjaźni dla wszystkich miłujących pokój narodów".

Konferencja L. P. Ż.

W dniu 23 lutego o godz. 17 w sali posiedzeń MRN — Ratusz II p. odbędzie się powtórnie nadzwyczajna konferencja Zarządu Miejskiego LPŻ z udziałem tych prezesów kół LPŻ, którzy w dniu 13 bm. byli nieobecni.

W programie konferencji: 1) zapoznanie się z instrukcją akcji sprawozdawczo-wyborczej w kołach LPŻ i podanie wytycznych dla zarządów kół oraz pisemnych instrukcji i biuletynów; 2) ustalenie terminu Walnego Zgromadzenia w kołach LPŻ w dniach od 1. III. — 15. IV. br.

Obecność pod odpowiedzialnością organizacyjną obowiązkowa.

Poranki filmowe
w kinach bydgoskich

Pomorzanin: Czarci Żleb (10), Pan Nowak (12). **Polonia:** Konik Garbusek (11), **Orzeł:** As wywiadu (12), **Wolność:** Bajka o rybaku i rybce (10), Beztroskie lata (12), **Gryf:** Przeczucie (11), **Bałtyk:** Pustelnia Parmeńska II s. (10 i 12), **Mir:** Ostatni Mohikanin (11).

W tych dniach ukażą sie nowalijki

Za mało sklepów warzywniczych
na terenie Bydgoszczy

W zrozumieniu potrzeb świata pracy i chęci lepszego zaopatrzenia go w owoce i warzywa, powstała przy PSS wyodrębniona instytucja pod nazwą Zakład Obrotu Warzywami i Owocami. Instytucja jest dobrze rozbudowana administracyjnie, a sklepy prowadzone przez nią zaopatrywane są w szeroki wachlarz towarów.

Lecz zakład boryka się z jednym, bodajże najpoważniejszym brakiem — posiada za małą ilość sklepów. 12 sklepów, to stanowczo za mało na taką instytucję jak ZOW i O, gdyż zakład jest w stanie prowadzić 30 sklepów. Przydzielenie zakładowi większej ilości sklepów usprawniłoby planowe zaopatrzenie ludności pracującej w owoce i warzywa, zwłaszcza na przedmieściach. Poza tym PSS przewiduje rozbranżowienie sklepów artykułów różnych, a wówczas rozszerzenie sieci sklepów stanie się koniecznością.

Zakład przygotował się już do sezonu wiosennego i w tych dniach ukażą się w jego sklepach nowalijki, jak sałata, rabarbar, pietruszka i in. W celu lepszego jeszcze zaopatrzenia ludności w owoce i warzywa zakład zwiększy w tym roku ilość wózków ruchomych na ulicach, które, jak wykazało doświadczenie, cieszyły się dużym powodzeniem w naszym mieście. Również poszerzona zostanie ilość straganów na placach rynkach, które czynne będą zawsze tam, gdzie odbywać się będzie sprzedaż wolnorynkowa. (g)

Nowa sygnalizacja „3" i „1"

„Latające przystanki"
przesunięto chyba ostatni już raz

MZK zainstalowały wczoraj nową sygnalizację świetlną, która usprawni kursowanie wozów tramwajowych linii nr 1 i 3 na odcinku od ul. Długiej do Św. Trójcy. W związku z tym nastąpiły nowe przesunięcia przystanków.

Zlikwidowano przystanek przy ul. Chwytowo przywracając obustronny przystanek u wylotu ul. Św. Trójcy przy Poznańskiej. Jadąc do śródmieścia „1" i „3" zatrzymują się przy ul. Olszewskiego (a więc znowu przywrócono dawne przystanki) oraz przy ul. Jezuickiej na Długiej. Ten ostatni przystanek został ustanowiony ze względów technicznych, gdyż konduktorzy muszą wyłączać światło sygnalizacyjne.

W wyniku powyższej reformy MZK, która mieć będzie niewątpliwie, swoje dobre strony, możemy jednak niektóre przystanki określić mianem latających (np. przystanek Chwytowo — Św. Trójcy), gdyż w ostatnim okresie ulegały one wielu zmianom. Ale musimy stwierdzić z żalem, że poprzednie doświadczenia „przystankowe" bydgoskie MZK niewiele nauczyły. Przystanki przesunięto, nie zawiadamiając o tym pasażerów wywieszeniem komunikatów na miejscu zlikwidowanych przystanków. A tak należało uczynić!

W wyniku ostatniej reformy przybyły 2 przystanki na trasie „1" i „3" (ul. Jezuicka i ul. Św. Trójcy przy Poznańskiej). Dlatego też proponujemy likwidację przystanku na Wełnianym Rynku, do którego szybciej dochodzi się z Długiej pieszo niż dojeżdża tramwajem. Prosimy MZK o rozważenie naszego projektu. (ż-fa)

Wielki koncert jubileuszowy
z okazji 30-lecia „Dzwonu"

✱ Z okazji 30-lecia koła śpiewaczego „Dzwonu", chór „Dzwon" urządza dzisiaj o godz. 19 w auli szkoły przy ul. Kopernika 1 wielki koncert śpiewaczy, na który prosi sympatyków i miłośników muzyki.

KOMUNIKATY

✱ W związku z rocznicą utworzenia Armii Radzieckiej Zarząd. Woj. TPPR organizuje w dniu 23 bm. o godz. 17-ej w świetlicy przy ul. Al. 1 Maja 46 odczyt.

Po odczycie będzie wyświetlony „Upadek Berlina".

✱ Chór „Hasło" dziś, o godz. 15-ej odbędzie się w sali ZZK przy ul. Zygm. Augusta 20 roczne walne zebranie Koła Śpiewaczego „Hasło".

✱ Związek Kynologiczny w Polsce. Oddziałowa Rada Kynologiczna w Bydgoszczy przypomina wszystkim hodowcom psów rasowych o dalszej rejestracji, która odbywa się obecnie w nowym lokalu przy ul. Warszawskiej nr 7.

✱ ZKS KOLEJARZ BYDGOSZCZ. Dziś o godz. 11 na Stadionie Leśnym odbędzie się trening sekcji piłkarskiej juniorów i seniorów pod kierownictwem trenera Vogla. Zapisy nowych członków przyjmuje się na miejscu.

Zarząd Okręgu PTTK prosi przodowników odznaki OTP oraz osoby posiadające prawo do noszenia tej odznaki o skomunikowanie się z biurem PTTK ul. Dworcowa 14, tel. 21—60.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

Niedziela: Stary kawaler (godz. 16 i 19).

Poniedziałek: Stary kawaler (19).

KINA

Pomorzanin: Kwiat miłości (14, 15.45, 18 i 20.15).

Polonia: Klęska szpiega (15, 17 i 19).

Orzeł: Nie ma pokoju pod oliwkami (15, 17 i 19).

Wolność: Świat się śmieje (14, 16, 18 20).

Gryf: Aleksander Matrosow (15, 17 19).

Bałtyk: Bitwa stalingradzka — II s. (15, 17 19)

Mir: Cywil na stadionie (17 i 19).

Rozmaitości: Przegląd sportowy nr 5/53, Droga racjonalizatorstwa, LZS-y.

Fotoplastikon: Praha. Czynny w dni powszednie (godz. 16—20) oraz w niedziele i święta (14—21).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Przybrana córka (15.45, 18 i 20.15)

Polonia: Lichwiarz Gobseck (17 i 19).

Orzeł: Mury Malapagi (17 i 19).

Wolność: Kopciuszek (16, 18 i 20).

Gryf: Tragiczny pościg (17 i 19).

Bałtyk: Awantura na wsi (17 i 19).

Mir: nieczynne.

Rozmaitości: Program aktualności 8/53.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8: apteka nr 15, Pl. Boh. Stalingradu 1 (tel. 19-31) oraz apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34—31).

Pogotowie lekarzy-dentystów: A. Wojciechowska — lekarz dent. Ad. 1 Maja 51 (10—12).

RADIO

BYDGOSZCZ — TORUŃ

Niedziela, 22 lutego

14.10 Reportaż R. Babisiak pt. „O zdrowie wsi', 14.25 „Kącik rolnika" 14.35 Gra zespół Eugeniusza Raabego, 14.55 Radiowa kronika tygodnia, 17,15 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Rozgł. Bydgoskiej, 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 23 lutego

16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.30 Wiadomości sportowe, 16.35 Radziecka muzyka rozrywkowa, 17.30 Audycja dla dzieci pt. „Gadająca gazetka", 17.45 Audycja w opr. L. Wallichta pt. „Jak pracuje świetlica w Bydgoskiej Fabryce Narzędzi", 17.55 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej, 21.50 Sprawozdanie z pierwszego dnia Spartakiady Wojska Polskiego W Toruniu.

TABELA WYGRANYCH
6 Krajowej Loterii Pieniężnej

2 Dzień ciągnienia II rzutu 6 K. L. P.

Wygrane 40.000 zł padły na Nr
Nr 42851 103828

Wygrane 20.000 zł padły na Nr
Nr 42903 45763 73082

Wygrane 10.000 zł padły na Nr
Nr 24939 27159 33569 72083 74435 75263 99335

Wygrana 5.000 zł padły na Nr
Nr 1568 20115 20682 34966 42061 52712 58816 62518 74709 115448

Wygrana 2.000 zł padły na Nr
Nr 526 6808 9727 12088 17071 18813 18898 19151 27980 37402 38950 40468 44273 45196 50317 56386 63393 64383 65832 69019 77833 88266 94162 94918 104529 106990 107122 111500 116307

Wygrana 1.000 zł padły na Nr
Nr 1828 2424 2971 3585 5830 8149 11471 14786 16969 19389 23760 24039 24614 28703 36096 36260 40464 41172 43720 44802 44813 46120 48124 49854 50255 53522 54101 55405 59948 60733 61459 63348 63357 63953 64106 65893 67222 68646 68908 71361 71945 74220 74881 76384 78384 78889 78898 79264 82335 84317 85694 87791 89509 90773 93315 98466 98473 100707 105824 108882 112034 115720 118365 118758

Dalszy ciąg wygranych sprawdzić w kolekturze.

RADIO

WARSZAWA II
Niedziela, 22 lutego

10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.10 Audycja dla młodzieży „5:0 dla młodości'. 11.52 Chwila muzyki. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Felieton — recenzja 13.30 Koncert ork. Rozgł. Łódzkiej 15.15 Sprawozdanie z obrad Krajowego Zjadu Spółdzielczości Produkcyjnej. 17.55 „Armia Czerwona" — wiersz Lucjana Szenwalda. 18.00 Szosa Wołkołamska" — słuchowisko według powieści A. Beka 19.30 Melodie taneczne w wyk. zespołu Jerzego Haralda. 20.00 Koncert chopinowski w wyk. Haliny Czerny-Stefańskiej. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Felieton. 21.25 Chwila muzyki. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka rozrywkowa. 23.10 Koncert popularny. 23.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II
Poniedziałek, 23 lutego

6.30 Dziennik poranny 6.50 Pieśni radzieckie. 7.20 Koncert poranny. 12.04 Dziennik południowy 12.15 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.15 Muzyka popularna 13.40 Utwory skrzypcowe. 14.10 Słuchowisko dla klas III pt. „Poczta" 14.30 Koncert solistów. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Słuchowisko dla dzieci pt. „W radiowym kąciku młodych przyrodników'. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Z cyklu „Armia Radziecka — Armią Pokoju" 18.30 Odpowiedzi Fali 49. 18.42 Pieśni i piosenki o Armii Radzieckiej. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 „Muzyka i aktualności". 20.00 „Dysputy księdza dobrodzieja" —odc. opow. T. Borowskiego, 20.34 Pieśń „Braterstwo broni polsko-radzieckiej". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiadomości sportowe 21. 32 Muzyka taneczna 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20 Rosyjska i radziecka muzyka operowa. 23.50 Ostatnie wiadomości

HUMOR



Papier dłaty gazet rot mat. kl. VII. 50 g 126 cm E-IV-10058

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20 Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42 Dział ogłoszeń w Bydgoszczy: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29 Konto PKO IKP nr VI-140

REDAGUJE KOLEGIUM. — WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej.

Wielka Encyklopedia Radziecka nieocenioną skarbnicą wiedzy

Wielka Encyklopedia Radziecka której ukazało się dotychczas 15 tomów, różni się zasadniczo od znanych publikacji tego rodzaju. Wszyskie encyklopedie innych państw były dostępne zaledwie bardzo wąskiemu gronu ludzi. Jedynie w warunkach socjalizmu słowo „encyklopedia" uzyskało swą głęboką treść i ogarnęło zakres istotnej wiedzy, który zdolny jest opanować prawdziwie wolny człowiek.

Pierwsze wydanie Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej ukazało się w latach 1926—1947. Była to pierwsza próba encyklopedii nowego typu. W okresie po 1926 r. Kraj Rad dokonał tak gigantycznego kroku naprzód, zaś jego kultura rozwinęła się w tak wielkim stopniu, że poprzednie wydanie WER nie zadowalało wymagań czytelnika. Drugie wydanie WER ma za zadanie odzwierciedlić nieznany w historii świata rozkwit kultury socjalistycznej. Odkrycia w dziedzinie nauk przyrodniczych i techniki dokonane w ciągu ostatniego ćwierćwiecza pchnęły daleko naprzód wiedzę. Takie gałęzie nauki jak fizyka, biologia, astronomia, chemia znacznie rozszerzyły naszą wiedzę o wszechświecie i uzbroiły nas w możliwości wykorzystania sił przyrody w interesie społeczeństwa.

W celu wszechstronnego oświetlenia tak wielu zagadnień wiedzy i techniki liczba haseł w drugim wydaniu encyklopedii osiągnie 100 tysięcy (w pierwszym wydaniu 65 000). Porównywując oba wydania WER stwierdzamy, że w astronomii liczba haseł wzrosła z 682 na 1900, chemii z 1856 na 3300, z geografii z 9779 na 17500, zaś w historii przyrodoznawstwa i techniki w drugim wydaniu istnieje aż 4500 zagadnień, podczas gdy w pierwszej te tematy nie były w ogóle uwzględnione.

W drugim wydaniu WER ukaże się przeszło 250 artykułów poświęconych najważniejszym pracom Marksa. Engelsa, Lenina i Stalina. Artykuły te będą pomocą przy studiowaniu dzieł klasyków marksizmu.

Drugie wydanie Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej jest owocem pracy olbrzymiego zespołu naukowców, specjalistów z wszystkich dziedzin wiedzy. Liczba autorów wynosi obecnie 7000 osób. Ponadto współpracuje z nimi 1500 recenzentów i redaktorów. Redakcja WER współpracuje ściśle z instytutami naukowymi (przede wszystkim z Akademią Nauk ZSRR) oraz z wieloma ministerstwami Związku Radzieckiego.

W tomach encyklopedii, które już wyszły z druku czytelnik polski znajdzie wiele artykułów naświetlających historyczne wydarzenia w naszym kraju, dzieje poszczególnych miast Polski oraz sylwetki wybitnych działaczy społecznych, przedstawicieli nauki, kultury i sztuki. I tak np. w tomie VII opublikowany jest obszerny artykuł o Warszawie, w tomie X — o Gdańsku. Znaczenie Wisły dla gospodarki kraju omówione zostało w tomie VIII. Tam też znajdujemy specjalny artykuł poświęcony statutowi wiślickiemu.

Wśród sylwetek wybitnych działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego znajdujemy między innymi życiorysy Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Bolesława Bieruta. W różnych tomach opublikowane są sylwetki uczonych polskich jak Wróblewskiego, malarzy polskich (Wyspiańskiego, braci Gierymskich itd.).

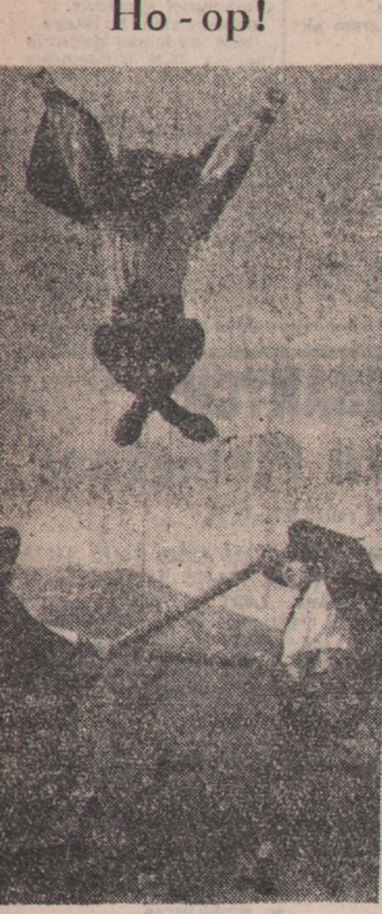
Wydanie dwóch wielkich encyklopedii, które dzieli zaledwie trzyletni okres (pierwsze wydanie zakończono tuż po drugiej wojnie światowej) jest rzadkim zjawiskiem historii literatury naukowej i świadczy o ogólnym wzroście kultury Związku Radzieckiego oraz jego działalności wydawniczej.

Nakład 50-tomowej WER wynoszący 300 000 egzemplarzy, jest świadectwem tego, że wiedza i kultura w społeczeństwie socjalistycznym jest w pełnym tego słowa znaczeniu wspólnym dobrem najszerszych mas ludowych.

Nowy balet bułgarski

W Sofii odbyła się premiera nowego baletu bułgarskiego „Hajduszkowa Pieśń", którego tematem jest bohaterska walka narodu bułgarskiego o wolność i niezawisłość przeciwko tureckim ciemiężcom. Autorem muzyki baletu jest młody kompozytor bułgarski A. Rajczew, Balet wystawiono na scenie Teatru Narodowego im. Sarafowa.

Ho-op!



Członkowie LLUK, popularnego słowackiego zespołu artystycznego są nie tylko tancerzami, lecz zgoła akrobatami.

Ważniacy

— Pan nie wie, kto ja jestem!
niechże więc pan uważa! —
woła każdego z gestem
trącając każdy błazen.

— Ppan nnie wwie, kkto jja jjestem,
jja. ppanu.... tto. pokażę....! —
mawiać tak zwykł też pijak
żłopiący wódkę w barze.

— Pan nie wie, kto ja jestem!
pan nie wie, co ja mogę! —
zwykł wołać awanturnik
spokojnym wchodząc w drogę.

W pociągu, czy w gospodzie,
w urzędzie, na ulicy,
od święta i na codzień
ważniaków plemię krzyczy:

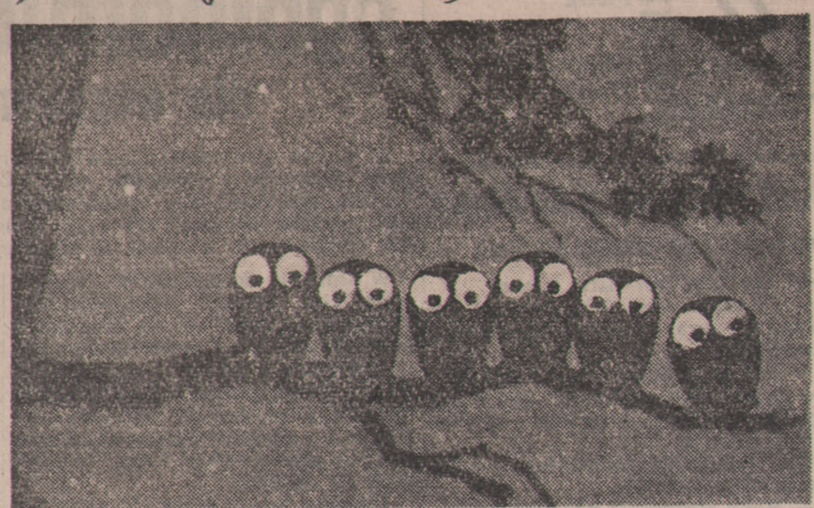
— Pan nie wie, kto ja jestem!
Pan nie wie, co ja znaczę! —
choć ich nikt nie zaczepia
czepiają się ważniacy.

Trudno tu dojść do sedna
skąd bierze się ta plaga,
wiadomo tylko jedno,
że to, co mówią — blaga.

Plemię ważniaków jednak
ma swą przyczynę szczerą —
ten chce być najważniejszy,
kto jest de facto — zero.

Jolanta Leliwa

Jabłonka ze złotymi jabłkami



Znany czechosłowacki zespół rysowników filmu dla dzieci — „Bratrzi v triku", ukończył ostatnio nową piękną kreskówkę „Jabłonka ze złotymi jabłkami". Przez prawie rok trwały prace przy rysowaniu filmu. Na taśmie filmowej trzeba było utrwalić 60.000 rysunków. A więc nielada praca!

„Jabłonka" okazała się dla swoich twórców naprawdę złota, gdyż na VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach otrzymali oni nagrodę filmów rysunkowych.

Kreskówka została nakręcona w kolorach. Treść jej osnuta jest na książce Karola Czerneho, na podstawie której napisali scenariusz Józef Manzel i Edward Hofman, reżyser filmu. Prace malarskie zaprojektował Franciszek Freiwilliga, a muzykę skomponował laureat czechosłowackiej nagrody państwowej Rudolf Kubina. „Jabłonka" jest najdłuższym czeskim filmem rysunkowym, gdyż taśma jej liczy 1200 metrów.

Na zdjęciu widzimy mądre sowy, które siedzą na gałęzi jabłonki zastanawiając się, co począć, żeby zamiast cierpkich i małych jabłek rodziła duże i słodkie. Nie łatwo dać skuteczną radę, sądząc z zadumanych oczu sześciu sów.

Mamy nadzieję, że kreskówka „Jabłonka ze złotymi jabłkami" zostanie sprowadzona do Polski i będą mogły ją oglądać także i polskie dzieci. (p)

MAŁY FELIETON

Mów do mnie jeszcze

Nudny mówca to klęska dla słuchaczy. A jakże wielu takich trafia się jeszcze na zebraniach, którzy nie mogą zrozumieć, że słuchacz to też tylko człowiek a nie maszyna do słuchania cudzych słów.

Dlatego też z prawdziwym zadowoleniem przeczytaliśmy w jednym z ostatnich numerów tygodnika satyrycznego „Frischer Wind" z N. R. D. przykazania dla nudnego mówcy. Gwoli pouczenia złych mówców jak postępować nie powinni, tłumaczymy na polski ważniejsze z wskazań.

1 Nigdy nie zaczynaj przemówienia od sedna sprawy! Rozpoczynaj mniejwięcej tak: „Zanim przystąpię do referatu pozwolę sobie krótko i zwięźle...."

2 Na wstępie zaznacz, że nie zdążyłeś należycie przygotować referatu. Wzbudzisz tym podziw słuchaczy dla swej skromności.

3 Mów tak jak piszesz, czyli długimi zagmatwanymi zdaniami. Dzięki temu ty i twoi słuchacze zapomnicie w połowie zdania, o co właściwie chodziło.

4 Omów szeroko tło historyczne zagadnienia! Twoi słuchacze nie przyszli po to, żeby dowiedzieć się czegoś nowego, lecz usłyszeć to, o czym sami doskonale wiedzą.



5 Upiększaj swoje przemówienie jak największą ilością obcych wyrazów. Nie trać jednak czasu na ich wyjaśnianie. Twoi słuchacze powinni je znać.

6 Przytaczaj często cyfry statystyczne. Zapamiętanie dziesiątków liczb to fraszka dla słuchaczy!

7 Powtarzaj jak najczęściej, kiedy zapomnisz co chciałeś powiedzieć, wyrazy takie jak aaa...., prawda, no i tego...., powiedzmy sobie..., naturalnie.. itp Ożywią one przemówienie i dodadzą mu blasku.

8 Nie podnoś i nie ściszaj głosu. Wyrównany ton twego przemówienia podziała na słuchaczy kojąco. Już po pół godzinie zaczną im się kleić oczy.

9 Nie przemawiaj krótko! Jeżeli referat ma trwać mniej niż półtorej godziny, nie warto go w ogóle zaczynać.

10 Powtarzaj parokrotnie, że kończysz już swoje przemówienie. Sprawisz tym radość swoim słuchaczom i będziesz mógł je kontynuować jeszcze przez pół godziny.

Jeśli chcesz być naprawdę dobrym mówcą, wszystkie te pouczenia stosuj odwrotnie. Nik.

SZACH

Mają swą historię szachy także i w Polsce, gdzie były one znane już przed setkami lat. W drugiej połowie XIV wieku wiele herbów posługuje się elementami z szachów a Dobrogost Włościejowski ma w swym herbie szachownicę (co prawda o zaledwie 16 polach). Nieco późniejszy herb „Wesele" — to już szachownica o ilości pól, jakiej używamy dzisiaj (64). Taką samą szachownicę miało w herbie dawne województwo kaliskie.

W wieku XVII dzisiejsze nazwy figur szachowych znane były pod innymi symbolami. Pionka nazywano „pieszkiem", konika „rycerzem", wieżę „Rochem" a królowę „Babu". W następnym wieku szachy były tak modne i tak bardzo znane wszystkim klasom społecznym, że poznańska ustawa cechowa z roku 1732 przewidywała, iż czeladnik tokarski, pragnący uzyskać tytuł mistrza, musiał wytoczyć w drzewie wszystkie figury szachowe w kolorach białym i czarnym.

Do szachów chciał pewien Amerykanin przed 10 laty dodać, wprowadzając do tej pięknej i szlachetnej gry nowe „strategiczne" przepisy oraz nową figurę — „atom", którego siła byłaby tak ogromna, że zabijałaby wszystkie inne figury znajdujące się w określonym promieniu. Innowacja ta jednak nie przyjęła się nawet w atomową gorączką opanowanej Ameryce. (ka)

Drobiazgi filmowe

JAKIE FILMY UJRZYMY W MARCU?

Na ekrany kin polskich wejdą w marcu br. dwa interesujące filmy zagraniczne. Będą to — czechosłowacki „Cesarski piekarz" oraz „Cud w Mediolanie" produkcji włoskiej. Film czeski jest komedią reżyserii Martina Fricza. „Cud w Mediolanie" reżyserował znany postępowy filmowiec włoski Vittoria de Sica.

POWIEŚCI NA EKRANIE

Reżyserzy francuscy zamierzają w bież. roku zrealizować sporo filmów mających być adaptacjami powieści. I tak przewiduje się sfilmowanie „Pierwszej miłości " Czechowa, „Trzech muszkieterów" Dumasa, „Zmartwychwstania" Tołstoja oraz „Teresy Raquin" Zoli.

„PIERWSZE DNI" W MOSKWIE

Polski obraz „Pierwsze dni" jest ostatnio wyświetlany na ekranach kin moskiewskich. Publiczność radziecka przyjęła film z uznaniem. W „Izwiestiach" opublikowała recenzję z filmu znana aktorka Wiera Marecka, która podkreśla wielką wartość tego dzieła polskiej kinematografii.

ISLANDIA TEŻ KRĘCI!

Arne Mattson, reżyser szwedzki, kończy przygotowania do pierwszego filmu islandzkiego, który oparty będzie na postępowej powieści pisarza Halldora Laxnessa pt. „Salka". Tak więc pierwszy fabularny film islandzki będzie filmem postępowym.

„TRYLOGIA O MAKSYMIE"

Wydawnictwo MON-u wydało drukiem „Trylogię o Maksymie", która jest scenariuszem klasycznego filmu radzieckiego. Polskiego przekładu trylogii dokonała D. Ścibor-Rylska.

FILM O AVICENNIE

Z okazji roku jubileuszowego Abu Ali Ibn-Sina (Avicenny), wytwórnia filmów dokumentalnych w Stalinabadzie, w Tadżyckiej SRR, nakręciła film pokazujący uroczystości jubileuszowe oraz miejsca, gdzie żył wielki filozof i uczony.

ODZNACZENIA W NRD

W Niemieckiej Republice Demokratycznej przyznano nagrody państwowe za rok 1952. W dziedzinie filmu nagrodę otrzymali twórcy „Skazanej wioski", świetnego filmu, który oglądaliśmy również na ekranach kin w Polsce. (n)



I. SERCE DRUŻYNY

Wśród pamiątek z dni beskidzkiego raidu mam jedno zdjęcie, do którego pozowały mi drużyny lubelskiego Ogniwa i bydgoskiej Spójni. Patrząc na to zdjęcie żywo przypominam sobie chwile, w których poznałem tych ludzi i w których dosłuchałem się bicia serca drużyny. Serce. Skryło się pod swetrami, bluzami, skafandrami tych ludzi dalekich sobie przecież, a jednak bliskich. Popatrzmy na te twarze. Oto ludzie raidu. Poznałem ich raczej z imion niż z nazwisk. Każde z nich należało do człowieka, który włożywszy na barki turystyczny plecak pozostawił w domu bagaż swoich radości i zmartwień związanych z trybem życia, zawodem, obowiązkami, gronem znajomych. Twarze, które kojarzą mi się z chwilami ulotnymi, pomieszczonymi między jasnością dnia i mrokiem nocy, chwilami, w których najwyrazistsze były momenty wyczuwalnego choć niewidocznego bicia serca drużyny.

„Nie wszyscy, którzy znają swój umysł, znają swoje serce" — powiedział La Rochefoucauld. Czy więc Zbyszek I dyskretnie tłumiący uwidaczniające się poczucie odpowiedzialności, czy Genas i Zbyszek II o rozhukanej nieco a podniecanej odmiennością warunków życia wyobraźni, czy „Paganini" łączący mroczność fizjognomii z pogodą usposobienia, czy oni wszyscy, ten dość przypadkowy stop charakterów, znali swoje serce?

Gdyby ktoś zapytał, jak wyglądały jego narodziny — trudno byłoby odpowiedzieć. Może narodziło się już wtedy, kiedy Zbyszek I, siedząc na plecaku i paląc jednego papierosa po drugim pilnie wpatrywał się w zbocze Klimczoka, chcąc na nim dojrzeć sylwetki zapóźnionych towarzyszy. Może wtedy, gdy do trudno dopinającego się plecaka zawsze sięgała czyjaś pomocna dłoń. Może i w tej chwili, kiedy ręce chciały być najzręczniejsze, aby dobrze obandażować stopę Ryśka. Może wtedy, gdy krążek latarki z zatroskaniem błądził po twarzy jęczącego przez sen Zbyszka II. Zrodzić się mogło przecież w chwili mało znaczącej, podczas marszu czy na kwaterze. Dojrzało szybko i potem już biło wspólnym, silnym tętnem serc sześć a przecież jedno serce drużyny.

Sienkiewicz mówi gdzieś, że potrzeba tylko odpowiednich warunków, by dobre strony człowieka mogły się rozwinąć, a złe zniknąć. Takie warunki istnieją dziś wszędzie w naszej ojczyźnie. Ten raid turystyczny, te wielkie manewry serdeczne dostarczyły ich jednak w mierze szczególnie obfitej. W każdej drużynie rodziło się jej wspólne serce, a później już nawet nie było wiadomo, czy to serce tylko drużyny, czy też serce raidu.

Zenek z zespołu Krakusów stał



chwilę przy oknie, na ciemny błękit górskiej nocy rzucając jeszcze ciemniejszy zarys swej mocnej sylwety. Pewnie patrzał w gwiazdy. A potem nagle od gwiazd przepełzał cichutko ku swemu legowisku i nim zasnął, pookrywał troskliwie kocami swych towarzyszy. Kierownik lubelskiego Ogniwa tak długo przekonywał gdzieś pod Skrzycznem idącego z trudem Staszka, że aparat fotograficzny telepie mu się niepotrzebnie między ramionami, aż uzyskał zgodę ulżenia mu w ciężarze. Staszek z sopockiego PTTK przystanął na trasie, aby nieporadnym rękom pomóc okiełznać przekorne foki. Kiedy we mgle gęstej zaczęły milknąć odgłosy zmęczonych nart i dziobających zaciekle Cieńków Groń kijków, wyłoniła się z mlecznej oćmy postać towarzysza. Serce drużyny biło pamiętliwie i z nieustannym zatroskaniem, ogarnęło zapóźnionego na trasie swym ciepłem, odegnało odeń budzące się poczucie osamotnienia.

Serce drużyny tej i tamtej, wszystkich, serce raidu. Serce, które biło dla wszystkiego, co żyło w beskidzkich dniach pośród beskidzkich groni: Małgosi, Staszka, inżyniera z Sopotu; Zenka i jego Krakusów, Marysi i jej lubelskich współtowarzyszy z drużyny; dzieci góralskich z Malinki i staruszek istebniańskich, uśmiechających się dobrotliwie do młodzikowatych zuchów z Technikum Mechanicznego z Zabrza; młodocianych tancerzy z Milówki i dzielnej drużyny „syrenek" — warszawskich dziewcząt z Budowlanych, na których trasie śnieg topniał i — jak fama głosiła — krokusy wykwitały z serdecznego podziwu.

Setki maleńkich ludzkich figurynek upstrzyły olbrzymie kopy ośnieżonych groni. Przez wiele tras przewijało się wiele drużyn, a każda niosła przez nie swe gorące serce. Raid koleżeństwa, serdeczności, przyjaźni, ożywiany tymi sercami, zrodził wielkość i świadomość wspólnoty. Rytm tego wspólnego przeżycia, tego wielkiego, miłością do Ojczyzny bijącego serca na długo rozbrzmiewać będzie echem pośród beskidzkich groni.

PAWEŁ DZIANISZ